Rok XIII. 12 MARCA 1933 ROKU Nr. 11

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO





Pod hasłem rozmachu przeszły narciarskie mistrzostwa okr. Kraków



Tak witano zawodników, przekraczających metę na narciarskich mistrzostwach okr. Kraków w Krynicy. O przebiegu i wynikach mistrzostw piszemy w środku numeru.

Oddziały żeńskie zaprawiają się w służbie samarytańskiej



W ostatnich miesiącach w szeregu żeńskich oddziałów Z. S. przeszkolone zostały na kursach sanitarnych kadry strzeleckich samarytanek. Na zdjęciu strzelczynie z oddziału Dębica na kursie opatrunkowym.

DZIESIĘĆ STRZAŁÓW

Ku chwale i w obronie odrodzonego państwa

W związku z przypadającemi w roku bieżącym uroczystościami dwudziestopięciolecia istnienia naszej Organizacji, na terenie całego kraju odbędą się w ciągu miesiąca marca propagandowe zawody strzeleckie pod wezwaniem „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny".

Ta nazwa nie jest dla nas nieznana, czy obca, gdyż w zeszłym roku również zawody podobne się odbywały i w zawodach tych wzięły poza strzelcami i strzelczyniami udział liczne tysiące przedstawicieli doceniającego państwowe znaczenie sportu obrony narodowej społeczeństwa.

W bieżącym roku, w obliczu zbliżających się uroczystości dwudziestopięciolecia Związku Strzeleckiego, te symboliczne dziesięć strzałów, oddane przez każdego obywatela odrodzonego państwa do t. zw. tarczy „obrony narodowej" nabierają szczególnego znaczenia.

Znaczenie tych zawodów wynika właśnie stąd, że celem ich jest nietylko propaganda samego sportu strzeleckiego, lecz przez niego również i wielkiej sprawy obronnej państwa.

Wiemy o tem wszyscy, że przedwojenny Zw. Strzelecki powstał w tym celu, aby przywrócić narodowi utraconą wolność, i że po odzyskaniu niepodległości, rozkazem Komendanta powołany został na nowo do życia, aby odzyskanej bohaterskim wysiłkiem przedwojennych strzelców wolności bronił przed zakusami wroga i by prowadził obywatelską pracę nad rozbudową niepodległego państwa.

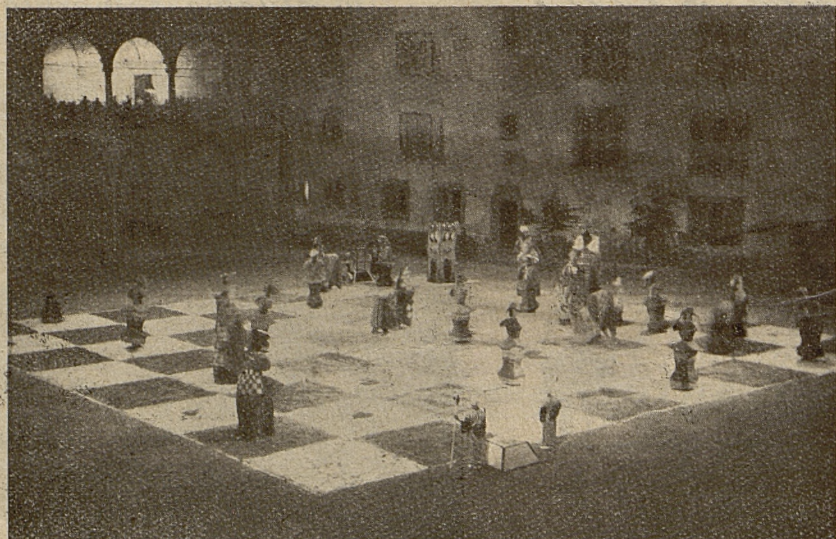
Jesteśmy dumni, że z włożonych na nasze barki zadań w chwili potrzeby wywiązywaliśmy się zawsze godnie, i że dzięki temu potęga i znaczenie Związku Strzeleckiego stale wzrasta i olbrzymieje.

Teraz akurat tak los pokierował, że w chwili kiedy mówimy o zbliżającym się jubileuszu Związku, mamy możność obserwowania wzrostu apetytów zaborczych u naszego sąsiada. Doskonale odpowiedział nasz minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck na robotę rewizjonistyczną Niemiec. Kto ma czas, pieniądze i ochotę, może zorganizować propagandę każdej, wszystko jedno, dobrej czy złej sprawy, a stosunek nasz do zachodniego sąsiada będzie zawsze taki sam, jaki obserwować będziemy stosunek Rzeszy Niemieckiej do nas — oto w skrócie myśl przewodnia odpowiedzi naszego ministra.

My, którzy z rąk Komendanta przyjęliśmy na siebie odpowiedzialny obowiązek organizowania społeczeństwa pod hasłem rozbudowy oraz obrony państwa, musimy szczególnie tych spraw pilnować. Wychowujemy młodzież polską w duchu państwowym i do wiernej służby Ojczyźnie ją przyspasabiamy, a ta służba to zarówno mrówcze, codzienne spełnianie obowiązków przez każdego z nas na naszych stanowiskach, czy w naszym zawodzie, jak i obrona kraju w razie napadu wroga.

W roku jubileuszowym Związku Strzeleckiego podkreślamy naszą gotowość do służby państwu, właśnie mającemi się odbyć w ciągu

„Żywe szachy" na Wawelu



Fragment z widowiska „Żywe Szachy odegranego ‘„ przez członków oddz. sapersko-wodnego w Krakowie, na dziedzińcu Wawelu, oraz powtarzanego w Krynicy, Rabce i Zakopanem. Widowisko stało na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Zdjęcie przedstawia fragment rozgrywek na Wawelu.

bieżącego miesiąca propagandowemi zawodami strzeleckiemi do tarczy „obrony narodowej". Powszechność tych strzelań będzie dowodem, że rozumiemy potrzebę chwili i że wraz z nami rozumie ją całe społeczeństwo.

Dlatego każdy z nas, nietylko sam winien wziąć udział w strzelaniach propagandowych, ale i całe swoje otoczenie do tego zachęcić. Każdy obywatel Rzeczypospolitej musi zadokumentować udziałem w strzelaniach, że jest przygotowany w razie potrzeby do obrony całości państwa.



NOWA DYSKUSJA „STRZELCA"

Spotkała się w terenie z wielkiem zainteresowaniem

W ubiegłym numerze „Strzelca" zainicjowaliśmy nową, wielką dyskusję na temat jednego z najbardziej podstawowych zagadnień organizacyjnych chwili obecnej. Wysunęliśmy mianowicie pod rozwagę szerokim kołom strzelców sprawę programu pracy w oddziałach strzeleckich dla tych, którzy byli już w wojsku i z wojska do oddziałów powrócili.

W artykule zagajającym dyskusję podkreśliliśmy, że nierzadko zdarza się tak, iż młodzież strzelecka, odchodząca do wojska, nie wraca po odbyciu powinności wojskowej do swych macierzystych oddziałów i że wina w związku z tą sprawą najczęściej po naszej znajduje się stronie.

Czasami są zbyt mało uświadomieni — pisaliśmy o tych strzelcach, którzy wraz z odejściem do wojska zrywają kontakt z organizacją — i sądzą, iż cele organizacji strzeleckiej kończą się na tem, że młodzież w oddziałach przechodzi wyszkolenie wojskowe i że wskutek tego ma ulgi w wojsku, więc po odbyciu służby wojskowej nie mają poco do strzelców należeć, w innych znowu wypadkach może i chcieliby pracować nad sobą w organizacji strzeleckiej, ale właśnie odpowiedniej dla siebie pracy nie znajdują.

Pozatem zwracaliśmy uwagę na to że, daje się przytem zauważyć pewnego rodzaju błędne koło. Ponieważ do oddziału nie wrócili ci, którzy odbyli służbę wojskową, prowadzi się w takim oddziale tylko pracę w ramach przystosowanych dla młodzieży przedpoborowej. Ponieważ z drugiej strony program pracy oddziału nie obejmuje dziedzin interesujących tych, którzy wojsko mają już poza sobą, nawet gdyby który z rezerwistów chciał należeć w dalszym ciągu do oddziału, nie ma w nim co robić i zniechęca się. W związku z tem, prosiliśmy naszych Przyjaciół, aby zabierali w dyskusji głos.

Jest nam bardzo miło, że choć nie minął jeszcze cały tydzień od dnia ogłoszenia dyskusji, mnóstwo mamy już listów w tej sprawie z terenu. Korespondenci nasi podkreślają, że wysunięte przez nas zagadnienie istotnie jest w chwili obecnej jednem z najbardziej palących spraw naszej Organizacji i wysuwają przypuszczenie, że w dyskusji wezmą udział wszyscy, komu rozbudowa naszej organizacji leży na sercu.

Ob. Leopold Kwietnicki z Lublina, który nadesłał pierwszy artykuł dyskusyjny tak pisze w swoim liście: „Bardzo dobrze się stało, że redakcja „Strzelca" zwraca uwagę myślących sfer strzeleckich na to ważne zagadnienie naszego życia organizacyjnego. W terenie dawno odczuwa się piekącą konieczność załatwienia tej sprawy, gdyż rozumiemy wszyscy, że od unormowania tej kwestji zależy przyszłość Organizacji".

W tym samym tonie utrzymane są wszystkie w sprawie naszej dyskusji listy. Trudno byłoby je przytaczać, ale o jednej jeszcze rzeczy warto wspomnieć. Wszyscy prawie, od których otrzymaliśmy te listy, zapowiadają nadesłanie swoich głosów w dyskusji. I to nas najmocniej raduje.

Spodziewamy się jednak, że nietylko oni wezmą udział w dyskusji. W takiej ważnej sprawie powinien zabrać głos każdy strzelec, który zdaje sobie sprawę z zadań Organizacji i orjentuje się w tem, od czego zależy przyszłość ruchu strzeleckiego w Polsce.

„Jak zarobić?" w Sieradzu



„Jak zarobić?" — to pytanie znane dobrze w oddziałach. Znalazły na nie doskonałą odpowiedź oddziały Z. S. męski i żeński w Sieradzu, bo widowisko wystawione przez nie pod tym tytułem dało 700 złotych wpływu. Na zdjęciu zespół wykonawców z prezeską ob. Zielińską i reżyserem ob. dr. Szamotą na czele.

STRZELECKA POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH.

KOŃCZYMY KURS RATOWNICTWA

Najczęstszą bodaj postacią utraty przytomności jest t. zw. zemdlenie. Zemdlenie bywa zazwyczaj poprzedzane krótkim okresem osłabienia, zawrotów głowy, czasem nudności. Tracąc przytomność, chory przewraca się, jest blady, pokryty zimnym potem; mięśnie takiego chorego są zwiotczałe, kończyny bezwładne; przenosząc i układając zemdlonego nie napotykamy żadnego oporu. Potocznie mówi się w takich wypadkach, że chory „przelewa się przez ręce".

Zemdlonego trzeba przedewszystkiem położyć nawznak, bodaj na podłodze, z głową nisko ułożoną, udostępnić dopływ świeżego powietrza. Odpinamy choremu kołnierz i obnażamy szyję, rozluźniamy wszystkie części ubrania uciskające, a przez to utrudniające prawidłowy obieg krwi. Najprostszym środkiem cucącym jest zwykła zimna woda, jednak nie wystarczy skrapiać nią czoło i skronie chorego, jak się zazwyczaj robi. Najlepiej jest wylać choremu na twarz pół szklanki zimnej wody, ale trzeba to zrobić ruchem dość gwałtownym, by strumień zimnej wody niejako uderzył zemdlonego: chodzi tu mianowicie nietylko o uczucie zimna, lecz i o uczucie bólu. Można też gałgankiem lub chusteczką, zmoczoną w zimnej wodzie uderzać zemdlonego po twarzy lub mocno rozcierać policzki. Jeżeli te zabiegi nie wystarczają dla przywrócenia przytomności, dajemy zemdlonemu do powąchania amonjak, i to w ten sposób, że kawałek waty nawinięty na zapałkę i zamoczony w amonjaku zbliżamy do otworów nosowych. Jeżeli chory ma otwarte usta, trzeba je na chwilę przysłonić chusteczką lub nawet dłonią, by go zmusić do oddychania nosem. Nie podajemy nigdy do wąchania naczynia z amonjakiem, gdyż chory odzyskując naraz przytomność (a tak zazwyczaj bywa), może nam ręką niespodziewanie wytrącić naczynie z amonjakiem i poparzyć siebie i otoczenie.

Po odzyskaniu przytomności chory jest zazwyczaj zziębnięty, osłabiony, uskarża się na ból głowy. Trzeba go ciepło nakryć, zrobić zimny okład na głowę. Teraz dopiero możemy dać choremu wypić parę łyków wody, podać 20 kropel Walerjany. Nieprzytomnemu nie dajemy nigdy nic do picia, tembardziej nie wlewamy nic przemocą do ust. Wspominaliśmy już o tem parokrotnie, należy się więc uzasadnienie: jama ustna i gardzielowa stanowi wspólny początek drogi oddechowej i pokarmowej; dalszą częścią przewodu oddechowego jest krtań i tchwica, pokarmowego — przełyk. Podczas połykania krtań zostaje przysłonięta t. zw. nagłośnią, która stanowi niejako klapę, zamykającą od góry wejście do krtani, przez co pokarm względnie płyn może się dostać tylko do przełyku. Nieprzytomny jest pozbawiony możności połykania, wlewając mu więc płyn do ust, ryzykujemy wprowadzenie tego płynu do otwartej krtani, możemy więc go niejako utopić.

Zemdlenie jest przemijającą utratą przytomności. Jednak wiele chorób, przedewszystkiem zaś choroby mózgu, dają również utratę przytomności, która czasem może także nastąpić nagle. W tych wypadkach nie będziemy mogli tak łatwo przywrócić świadomości choremu, jak przy zwykłem zemdleniu; próbować ocucić nieprzytomnego trzeba jednakże zawsze.

Niekiedy utracie przytomności mogą towarzyszyć drgawki. Przyczyny tego stanu chorobowego są bardzo różnorodne, najczęściej jednak drgawki są wywołane chorobą, zwaną padaczką lub epilepsją (nazywają ją często chorobą Św. Walentego). Drgawek padaczkowych przerwać nie można niczem. Musimy więc dbać jedynie o to, by chory w czasie napadu drgawkowego nie wyrządził sobie krzywdy. W tym celu podkładamy mu coś miękkiego pod głowę, w najgorszym wypadku naszą własną stopę, oraz wkładamy jakiś drewniany przedmiot pomiędzy zęby, by uniemożliwić przygryzienie języka. Istnieje przesąd, że przerywa drgawki przedmiot żelazny (klucz), włożony choremu do ręki. Oczywiście przesąd ten jest niczem nieuzasadniony.

Mówiąc o doraźnem ratownictwie, należy podkreślić, że właściwie każda choroba może rozpocząć się nagle, a więc zaskoczyć człowieka na ulicy, w miejscu pracy i t. d. W tych wypadkach udzielenie nawet tej pierwszej pomocy może być uskutecznione jedynie przez lekarza. O paru jednak rzeczach musi wiedzieć i nie lekarz.

A więc, chorego w napadzie duszności nie powinno się kłaść, gdyż chory taki zawsze łatwiej oddycha w pozycji siedzącej. Pozatem należy pamiętać, że bóle brzucha mogą zwiastować cierpienie bardzo poważne. Coprawda, i niewinna niestrawność przebiegać może czasem z gwałtownemi bólami, jednak cały szereg chorób ciężkich objawia się początkowo też tylko bólami brzucha. Tak zwana kolka żółciowa lub nerkowa, przedewszystkiem zaś choroby tego rodzaju jak ostre zapalenie wyrostka ślepej kiszki, skręt jelit i t. d. objawiają się przedewszystkiem gwałtownemi bólami w jamie brzusznej, a w tych wypadkach jedynie szybka i umiejętna pomoc lekarska ratuje zdrowie, a często i życie chorego.

Dlatego skarg chorego na bóle brzucha nigdy lekceważyć nie należy, przeciwnie, zawsze zatroszczyć się o to trzeba, by chorego jaknajszybciej oddać pod opiekę lekarską. Jedynie w tym wypadku, gdy lekarz jest daleko, możemy przed jego przybyciem zaryzykować podanie choremu 20 kropli Inoziemcowa lub 10 — 12 kropli opium oraz o ile to sprawia choremu ulgę, zrobić ciepły okład na brzuch.

* * *

Na tem kończymy cykl pogadanek o udzielaniu doraźnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach i nagłych zachorowaniach. Chcieliśmy w miarę sił i możności uświadomić każdego, co należy czynić, by cierpiącemu przynieść ulgę. Pamiętajmy jednak o tem, że leczenie należy wyłącznie do lekarza. Nasza interwencja ogranicza się tylko do tych wypadków, gdzie lekarza niema, względnie tylko do tej chwili, kiedy chory zostanie oddany pod opiekę lekarzowi.

Dr. Grzegorz Fedorowski.

WĘDRÓWKI PO POLSCE

W NAJSTARSZYM GRODZIE PODOLA

Ożywiony ruch panował na ulicach Trembowli, kiedy nasza strzelecka gromada wchodziła do miasta.

W targowy dzień zjechało się na plac pod zamkiem wiele okolicznego włościaństwa. Spędzone konie i bydło, rzędami poustawiane fury z produktami wiejskiemi, tłumy ciekawych i kupujących złożyły się na barwny obraz jarmarku w małem miasteczku.

Po nabożeństwie oglądali nasi chłopcy kościół Karmelitów, zbudowany w stylu Odrodzenia, posiadający pamiątkową tablicę odsieczy Wiednia. Gorącą dyskusję wzbudziło zapytanie komendanta, w jakim stylu zbudowany jest kościół parafjalny.

Jurek Skiba słusznie podkreślał podobieństwo do świątyń greckich. Ale Wackowi kolumny nie przemawiały do przekonania. Spór rozstrzygnął przewodnik wycieczki.

— Jest to styl bazyliki starochrześcijańskiej. Kościół wzniesiono kilka lat temu i stanowi on jedyny w Europie północno-wschodniej monument tego stylu.

Młodszych i Stacha i Janka, mniej interesowały style, a więcej pociągała wyprawa na wieżę. Toteż ani się komendant obejrzał, jak zniknęli.

Tymczasem komendant opowiadał pozostałym o dawno minionych dziejach tych okolic.

— Styl starochrześcijański na tem właśnie miejscu — kończył — miałby jeszcze jedno szczególne uzasadnienie. Oto w niebardzo stąd odległej Mogielnicy odkopano przedhistoryczne groby, właśnie z czasów rzymskich.

Tymczasem syci wrażeń zeszli z wieży — Stach i Janek i napierali na komendanta, aby iść na zamek.

Zamek, niegdyś obronny, wznosi się na wysokiej skale. Serpentyną wiła się droga ku górze. Pierwsi oczywiście byli u bramy zamkowej Stach i Janek. Jurek Skiba wdrapał się na omszały od starości zrąb muru i ze zwinnością wiewiórki po wykuszach i załamach wydostał się na łuk kamienny nad bramą wewnętrzną.

Przed oczyma przybyszów roztoczyła się przepiękna panorama starodawnego osiedla.

— Trembowla — objaśniał komendant — to jeden z najstarszych grodów Podola, bo już w XI wieku była stolicą udzielnego księstwa i terenem sporu poszczególnych książąt.

Rozbudowana w drugiej połowie XIV wieku, za czasów Kazimierza Wielkiego, pozostaje przez kilka wieków pod nieustanną grozą wojen, a szczególnie dotkliwie niszczą ją ciągłe napady Tatarów, Kozaków i Turków.

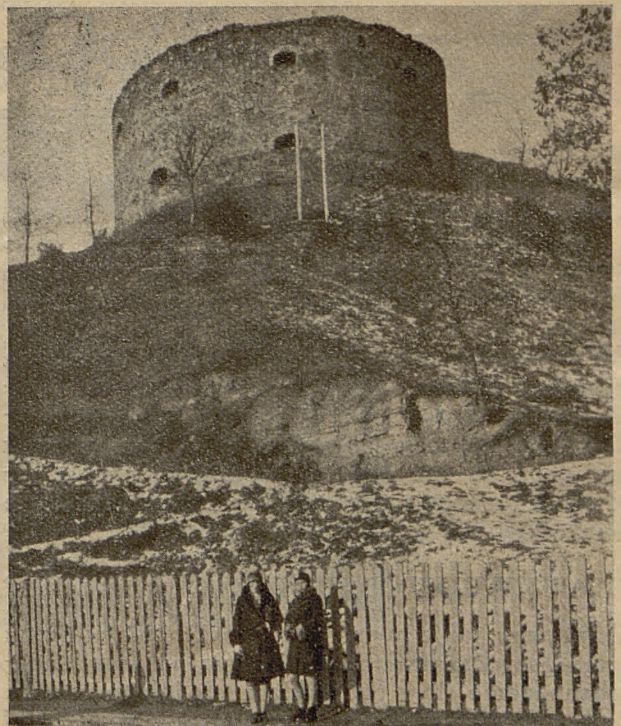
— Zamek stanowił siedzibę starostów grodowych. Zdobyty w roku 1672 przez Turków, a potem przez nich opuszczony, stał się w roku 1675 miejscem bohaterskiej obrony przez Jana Samuela Chrzanowskiego i jego żonę Zofję, której pomnik stoi dziś u stóp ruin.

Gromadka słuchaczy powiększyła się o grupkę młodzieży, która przybyła zwiedzić te okolice z niedalekiego Tarnopola.

Objaśnień udzielał im jakiś starzec, którego Wacek Stępień nazwał „królem zamczyska". Dostojny, siwy, z długą patrjarchalną brodą budził mimowolny szacunek i rychło zjednał sobie posłuch wśród ożywionej gromady.

Właśnie opowiadał o pracach Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego około odgrzebania i odczyszczenia pięknego zabytku naszej przeszłości.

— Uporządkowaliśmy — mówił — jako tako dziedziniec i dolne kondygnacje zamku. Po oczyszczeniu głębokiej na 40 metrów studni, odkopaliśmy aż do podłogi skalnej basztę, przeznaczoną dawniej na więzienie.



Baszta zamkowa w Trembowli.

Z dziedzińca, na którym wzniesiono schronisko, mogące dać pomieszczenie niewielkiej wycieczce, poprowadził „król zamczyska" do „rondla" (główna



Charakterystyczny typ lirnika, spotykany na całym Podolu.

baszta), gdzie nagromadził liczne zabytki i wykopaliska. Oczy się świeciły naszy strzelcom, kiedy patrzyli na ogromne kule działowe, zbroje gęsto rdzą pokryte, oryginalne naczynia, broń rozmaitą i tureckie fajki. Ale szczególny entuzjazm wzbudził wśród przybyszów wspaniały, żywy orzeł, hodowany przez króla zamczyska, jedyny jego towarzysz i powiernik.

Żal było się rozstawać z posiadającemi szczególny jakiś urok murami i prześliczną, okoloną jodłami polaną na wzgórzu.

Należało zwiedzić jeszcze monastyr Bazyljanów, ciekawy zabytek architektury i budownictwa warownego z XII wieku, położony na przeciwległym krańcu Trembowli.

Przedzierali się przez gąszcz leśny, spragnieni nowych widoków i wrażeń. Wreszcie dotarli do ruin.

Doskonale zachowały się tu mury, a na czterech rogach piętrowe baszty. Jak strzały przemknęli chłopcy przez obszerny dziedziniec.

Z niewysokiego muru roztaczał się piękny widok na bezkresny step Pantalichy.... Tylko patrzeć, a zaludni się kresowem rycerstwem. Oczyma duszy wpatrują się, urzeczeni bezkresem strzelcy w mglistą dal, w ziemię, poznaczoną tyloma krzyżami i kurhanami, ziemię, którą w obronie Rzeczypospolitej ofiarnie zrosili krwią nasi bracia.

Od dalekiej kapliczki doszedł cichy głos sygnaturki. „Na Anioł Pański biją dzwony" — popłynęła rzewnym chórem tetmajerowska pieśń....

Chłopcy wracali w milczeniu. Na nieboskłonie, obok groźnego zamku, odcinała się szara sylwetka „góry oliwnej" z trzema krzyżami.

Zagasło słońce. A w cichy wieczór kwietniowy długo opowiadał jeszcze o świetnej ziemi trembowelskiej przeszłości — król zamczyska.

O zamku mówił w niedalekim w Strusowie, o uroczyskach w Semenowie, o „prochowni polskiej" w oblanym dookoła wodami Janowie, o obronie warownego Budzanowa.

O świcie mieli ruszyć w dalszą drogę; na rozkaz więc komendanta udano się na spoczynek. Noc była cicha, ciepła i spokojna.

Jacek Jedliński.



NASZA GOSPODARKA OBORNIKOWA

W naszym klimacie niema ani jednej gleby na której możnaby było uprawiać plony rolne bez zasilenia jej w próchnicę oraz w popioły roślinne. Znamy kilka różnych nawozów, jak to: zwykły obornik (inaczej gnój lub mierzwa); następnie nawozy zielone; pozatem pomocnicze nawozy mineralne. Obecnie będziemy mówili tylko o mierzwie (oborniku).

CZY UMIEMY GOSPODAROWAĆ OBORNIKIEM?

Gdybyśmy takie pytanie postawili pierwszemu lepszemu gospodarzowi, zdziwiłby się bardzo, ponieważ obchodzenie się z obornikiem tak jak to ustaliło się u nas z dawien dawna, nie wywołuje u większości żadnych wątpliwości. A jednak nauka zapomocą uciążliwych i bynajmniej niezbyt przyjemnych badań ustaliła, że cała nasza krzątanina obornikowa prowadzi olbrzymią większość gospodarstw po prostej drodze do upadku, a państwo naraża na straty prawdziwie miljardowe.

Gospodarze mówią, że obornik bywa „chudy" (suchy, jałowy, słomiasty) oraz „tłusty"; że sztuki inwentarza dobrze odżywiane dają obornika więcej i w lepszym gatunku. Naogół należy przypomnieć, że wartość obornika dla rolnictwa polega na właściwościach próchnicy, która z niego powstaje po krótkiem leżeniu w glebie, na fermentacji, która się odbywa w tej próchnicy dzięki niezliczonej ilości drobnoustrojów, jakie żyją na oborniku i pracują dla rolnika oraz na tej ilości azotu potasu i fosforu, które roślina uprawna wykorzystuje w oborniku.

Nauka nasza ustaliła, że ilość obornika wytwarzanego w Polsce co roku przez rolnictwo nasze wynosi zgórą 955.285.646 kwintali. Ta olbrzymia ilość obornika zawiera w sobie: azotu 0,4 proc.; fosforu 0,2 proc.; a potasu 0,5 procent.

Wartość pieniężna tych składników nawozowych jest olbrzymia. Obliczono ją dwoma sposobami. Według cen równoznacznych ilości nawozów kupnych, co wynosiłoby przy uwzględnieniu cen kryzysowych 1.773.200.000 zł. i według nadwyżki plonów, jaki daje kwintal obornika (20 kig. ziemniaków) 1.500.000.000 zł. W zaokrągleniu będzie to 7 miljardów 600 miljonów złotych.

By należycie zrozumieć znaczenie tych liczb, zróbmy takie porównania. Otóż cały nasz budżet państwowy wynosi obecnie okrągło coś ze 2 miljardy zł. rocznie. Cały dochód społeczny roczny Polski wynosi w zaokrągleniu 19 miljardów zł.; czyli, że wartość średnia naszego obornika stanowi aż 9 procent tego dochodu społecznego.

Więc obornik polski jako surowiec „towarowy" zajmuje bardzo poważne miejsce w całej naszej gospodarce narodowej.

JAK ROLNIK POLSKI MARNOTRAWI TE SKARBY.

Obliczyliśmy roczną ilość obornika polskiego; niestety, musimy stwierdzić na podstawie badań naukowych, że obornik polski jest marnej jakości. Nieumiejętne przechowywanie go w stajni bez uszczelnienia spodu, na gnojowniach, niezabezpieczonych od wody, przy złem ubijaniu nawozu, bez cystern dla zbierania gnojówki — wytwarza warunki niechlujne, w których obornik prędko niszczeje. Prawie 50 procent azotu ucieka nam w powietrze, 10 procent potasu spływa z deszczem bezużytecznie. Najmniej strat mamy na fosforze. Naogół przyjmujemy, że w dzisiejszej polskiej gospodarce obornikowej mamy ubytku 25 procent ogółem. Stanowi to rocznie strat na obniżonych plonach: żyta 10 miljonów kwintali i ziemniaków 60 miljonów kwintali.

Nasz rolnik stara się radzić sobie, dokupując nawozy pomocnicze. W roku 1927 obrazek tej gospodarki otrzymaliśmy taki:

Zmarnowano w oborniku przez niechlujstwo: azotu—1.300.000 kwintali, potasu — 1.600 000 kwintali.

Dokupiono za gotówkę w nawozach sztucznych: azotu — 360.000 kwintali (27 proc.), potasu — 660.000 kwintali (41 procent).

Zróbmy jeszcze takie obliczenie. Gospodarstw rolnych mamy w Polsce w zaokrągleniu 3 miljony, które marnują corocznie na oborniku 400 miljonów zł., czyli jedno gospodarstwo polskie przeciętne marnuje 133 zł. rocznie, puszczając te złotówki z wiatrem (azot), lub topi je w kałużach i ściekach (potas). Te ilości zmarnowanych azotu i potasu przysporzyłyby każdemu przeciętnemu gospodarstwu rokrocznie i zupełnie darmo: żyta 3,3 kwintali oraz 20 kwintali ziemniaków. Są to ilości zupełnie nie do pogardzenia.

Te zestawienia odkrywają nam straszną tajemnicę gospodarczą: Gdy inne narody o większej kulturze krzepną gospodarczo, dokupując nawozy sztuczne, my zupełnie nie dorastamy do tego zabiegu.

Zbyt ubodzy jesteśmy i wyzuci z pieniądza, by sobie na takie marnotrawstwo pozwolić. Dopóki nie nauczymy się przez rozważną pracę zapobiegać niszczeniu obornika w granicach osiągalnych (10 procent), do tego czasu naszej gospodarce narodowej nie wolno kupować nawozów pomocniczych. W stanie obecnym to nam nie przynosi żadnego pożytku, zupełnie tak samo, jak brudasowi eleganckie ubranie lub pijakowi książeczka oszczędnościowa P. K. O.

STANOWCZO OBORNIKA WYTWARZAMY ZA MAŁO.

Rozważmy obecnie, czy pola nasze nawozimy dostatecznie — aczkolwiek lichym obornikiem.

W związku z tem nasuwa się pytanie, dlaczego Polak zbiera przeciętnie z ha 10—12 kwintali zbóż, ziemniaków zaś po 100—120 q., gdy w Niemczech, a szczególnie w Danji i Belgji hektar daje 17 — 22 kwintali zbożowych, a ziemniaków do 250 kwintali.

Kilka przyczyn wytwarza te różnice; z nich nawożenie ma oczywiście znaczenie podstawowe.

Otóż nawożenie w gospodarce polskiej jest jeszcze bardzo nie wystarczające, jak to wynika z zestawienia wskaźników procentowych inwentarza żywego, przypadającego w różnych państwach na 1 hektar użytków rolnych.

Więc w 1927 r. mamy: Belgja 100 procent, Niemcy 73 procent, Polska 38 procent. Nic też dziwnego, że taka bezobornikowa gospodarka polska doprowadziła pola nasze do okrutnego wyjałowienia z próchnicy i do spadku urodzajów.

Czuwamy nieustannie nad rozwojem sportu obrony narodowej



W ostatnią niedzielę odbyło się w Warszawie posiedzenie Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce, na którem załatwiono szereg najważniejszych spraw, dotyczących dalszego rozwoju sportu strzeleckiego w Polsce. Na zdjęciu członkowie Rady z komendantem głównym Z. S. ppłk. dypl. Rusinem, dyr. Gędziorowskim oraz prez. Maciejewskim.

Czy wobec takiego stanu rzeczy przeciętny gospodarz polski doby obecnej ma prawo narzekać na ciężar podatkowy, na ciężkie czasy, na niskie ceny? Oczywiście, że nie. Taki gospodarz „kryzysu światowego" pomyślnie nie przeczeka, o ile nie zagłębi się w rozumne książki gospodarcze, o ile nie zechce dołożyć trudu, by osobiście przekonać się, jak z obornikiem postępują ludzie światli.

Piszę o tych rzeczach w piśmie strzeleckiem, bo wierzę, że szkoła polska już oświeciła te młode głowy, że chociaż wszystko, o czem mówimy tutaj przerazi go, to jednak po chwili zastanowienia ułoży on sobie plan pracy zaradczej i dzielnie zacznie przeciwdziałać złemu, przynajmniej w zagrodzie własnej.

Mieczysław Ptaszycki.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA

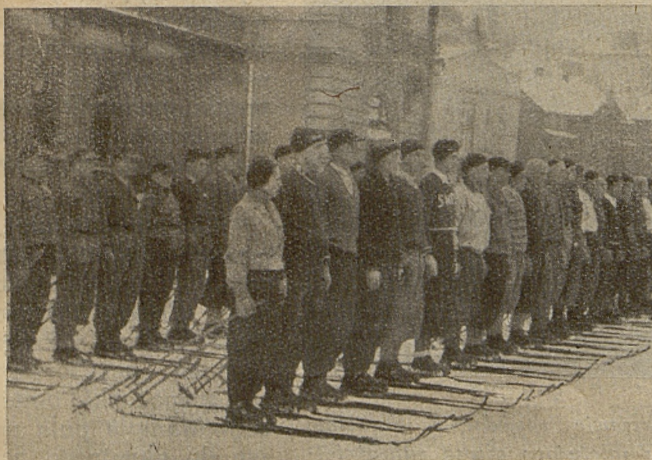
Okręgu Z. S. Nr. V

Kiepsko się zapowiadało, bo chociaż luty, ale to deszcz, to słońce, to odwilż i wydawało się, że mimo daleko posuniętych przygotowań nie da się przeprowadzić w tym roku narciarskich mistrzostw okręgu. A tymczasem nietylko dało się, ale i udało się, zwłaszcza, że w tym roku dopisali zawodnicy z podokręgu śląskiego, co w znacznej mierze przyczyniło się do wzmożonej rywalizacji startujących.

A stanęły na starcie reprezentacje tych wszystkich jednostek, które sport narciarski uprawiają. A więc poza Śląskiem, Zakopanem, organizującymi zawody Kryniczanami, pobliskim Nowym Sączem i Limanową, zjawił się i Tarnów i Dębica i Wadowice i Nowy Targ i wreszcie eksterytorjalni reprezentanci Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Gwarem i wrzawą zapełniła się cicha w tym czasie Krynica — przecież 99 zawodników może rozruszać najbardziej senne środowisko. Na kwaterach kwitnie bridż, śpiewy, śmiechy; najbardziej „fachowi" zakopiańczycy zawzięcie smarują narty, martwiąc się jedynie, że śnieg się zapowiada nienajlepszy, inni prorokują wyniki, a jeszcze inni biegają od sklepu do sklepu w poszukiwaniu smarów, których jak na złość „właśnie zabrakło".

A dookoła wszystkiego i wszystkich uwija się postać ob. Kryńskiego, komendanta miejscowego oddziału, funkcjonuje lekarz i zaczyna swą działalność komisja sędziowska. Wreszcie noc kładzie kres wszystkiemu — narty wysmarowane, numery wylosowane, zawodnicy zbadani, rober skończony i tak się kończy dzień 24 lutego w Krynicy.



Raport zawodników, startujących w narciarskich mistrzostwach Okr. Kraków, na deptaku w Krynicy.

Nazajutrz zato ruch nieopisany od samego rana. Raport zawodników na deptaku przed domem zdrojowym i... „kierunek start — maszerować!" Jeszcze chwil kilka i ruszają w drogę pierwsi zawodnicy sztafety 3 x 6 klm. Zwarta masa 20 zawodników sunie gromadą w wąską uliczkę. Pierwsze wywrotki, pierwsze potrącenia, aż wszyscy się rozciągają w dość długi sznur, pracowicie pnący się na pierwszy podchód.

Mija przeszło pół godziny i na stoku kraśnieje czyjaś sylwetka. Chwila złudzeń poszczególnych czekających zmiany zawodników, wielki okrzyk zdumienia i niedowierzania jednego z akademików „rany boskie, Kazek", aż po chwili długim szusem wpada zakopiańczyk Berych, podaje sztafetę następcy i potem już co czas jakiś nowa zmiana. Ktoś zostawia sztafetę przed metą, musi się wracać, następca się niecierpliwi, znów ktoś nadjeżdża, słowem wre, jak w kotle. Powoli wszystkie zmiany zostają uskutecznione, czekamy już na zwycięzcę. Jest nim Karpiel, zdobywca pierwszego miejsca dla Zakopanego i ostateczny wynik ustala się następująco: I Zakopane I 1:38'3; II Zakopane II — 1:43'50; III Zakopane III — 1:44'33; IV Śląsk I — 1:44'38; V Krynica I — 1:47'12 i t. d., a zanim jeszcze doszły do mety ostatnie sztafety, ruszają do biegu na 8 klm. strzelczynie.

Pierwsza rusza drobniutka akademiczka Kotówna, na piątem miejscu vicemistrzyni Polski, ob. Chotarska z Zakopanego, która też zgodnie z przewidywaniami zwycięża w czasie 55'29; miejsce II zajmuje Dawidkówna Zakopane 1:02'24; III Babinówna Śląsk 1:08'36; IV Migaczówna, Krynica, 1:09'02; V Kotówna A. O. Z. S. 1:12'13; VI Wagnerówna Krynica 1:13'05.

Już po kilku godzinach następuje start do biegu zjazdowego z przeszkodami. Wszystkie przeszkody przebywa szczęśliwie 28 zawodników, przyczem na czołowych miejscach plasują się: I Łapanowski Krynica 7'06,6; II Haratyk Śląsk 7'24,8; III Nowak Kry-

nica, 7'58,8; IV Karpiel, Zakopane, 8'22,2; V Piechura, Krynica, 8'41; VI Fiedor, Śląsk, 9'12,8; VII Rechowicz, A. O. Z. S., 9'29,4 i t. d. Na tem zostaje wyczerpany program dnia pierwszego zawodów.

Nazajutrz, punktualnie o godz. 9-ej rano ruszają w drogę 18-kilometrową patrole w łącznej liczbie piętnastu. Co trzy minuty wyjeżdża ze startu czwórka zawodników uzbrojonych, aż wreszcie całe kolegjum sędziowskie przenosi się na strzelnicę małokalibrową. Pośpiesznie padają strzały, poprawiane są narty i reszta sprzętu i znów dalej. Wreszcie zjawiają się na mecie patrole zakopiańskie, śląskie i kryniçkie — reszta jest oddzielona znacznie. Obliczenia czasu, strzelania, zamiana na punkty i zostaje ustalony wynik ostateczny: I Śląsk II — 187 pkt., II Zakopane I — 186 pkt., III Zakopane II — 181 pkt., IV Śląsk I — 178 pkt., V Krynica I — 154 pkt. i t. d.

O godz. 15-ej rusza na górę Krzyżową długi wąż 59 zawodników, startujących do biegu zjazdowego, ostatniej konkurencji zawodów. Po półgodzinnem wyczekiwaniu zjawia się na górze pierwsza sylwetka, za nią druga, trzecia, dziesiąta. Niejeden przychodzi piechotą, niosąc w ręce opłakane szczątki tego, co było niegdyś nartami, niejeden przed samą metą wywraca się i musi ustąpić pierwszeństwa rywalowi. W końcowym wyniku zwycięża niespodziewanie Kolec Krynica w czasie 2:08, przed Grajcarem, Zakopane 2'09 i Haratykiem Śląsk 2'10.

Następują obrady sędziów, ustalających ogólną punktację, zbiórka zawodników w sali balowej Domu Zdrojowego i kierownik zawodów ob. pow. Frank ogłasza rezultaty. Padają słowa podzięki dla dyrektora Zdrojowiska inż. Nowotarskiego, burmistrza m. Krynicy dr. Górskiego, a potem cyfry i nazwiska, nazwiska i cyfry.

I tak, w ogólnej punktacji uzyskują: miejsce I — Samodz. Oddział Z. S. Zakopane — 279 pkt.; II — Samodz. Oddział Z. S. Krynica — 244,5 pkt.; III — Podokręg Śląsk — 221,5 pkt.; IV — Powiat Nowy Sącz — 62 pkt.; V — Samodz. Akad. Oddz. Z. S. — 52,5 pkt.; VI — Powiat Limanowa — 10 pkt.; VII — powiat Tarnów — 10 pkt.; VIII — powiat Wadowice — 8 pkt.; IX — powiat Nowy Targ — 7 pkt.; X — powiat Ropczyce — 0 pkt.

Jeszcze kilka okrzyków, śpiew Pierwszej Brygady i koniec. Tegoż wieczora zawodnicy się rozjeżdżają, unosząc miłe wspomnienia gościnności krynickiej.

M. F.

SPORT WŚRÓD STRZELCÓW

ZWIĄZEK STRZELECKI PROPAGATOREM SPORTU NARCIARSKIEGO W TARNOPOLU. — Dnia 25 i 26 lutego b. r. odbyły się w Tarnopolu podokręgowe zawody narciarskie, przeprowadzone przez sekcję narciarską Z. S. w Tarnopolu. Pierwsza ta impreza, powierzona młodej, bo dopiero w styczniu powstałej sekcji narciarskiej oddziału Z. S. w Tarnopolu wypadła bardzo dobrze. Warunki śnieżne dopisały również i jedynie obesłanie zawodów przez komendy powiatowe Z. S. pozostawiały wiele do życzenia, bo do zawodów zgłoszono jedynie 1 patrol Z. S. Rohatyn, 1 patrol Z. S. Złoczów i 1 patrol Z. S. —Tarnopol. Poza Z. S. zgłosiły się do zawodów 3 patrole Policji Państwowej, czyli razem z P. P. zgłosiło się 6 patroli a startowało 5 patroli, gdyż Z. S. Rohatyn nie przybył z powodu zawiei śnieżnej. Równocześnie z biegiem patrolowym odbywały się na innych trasach zawody w biegu narciarskim na 3 klm i 5 klm. do P. O. S. oraz o odznakę P. Z. N. na 4 i 12 klm.

Pomimo tego, że prawie równocześnie odbywało się 5 rodzajów zawodów, sprawność, organizacja i kierownictwo zawodów były tak precezyjne, że wszystkie konkurencje odbyły się w czasie oznaczonym nawet bez minutowego opóźnienia. W drugim dniu zawodów odbyły się biegi na 18 klm., 9 klm. i 3 klm. o odznakę P.Z.N. Do zawodów zgłosiło się przeszło 100 osób, z pośród różnych organizacyj sportowych i szkół. Wyniki zawodów w biegu patrolowym: patrol Z. S. Tarnopol czas 1:18:50, ilość trafień 5, punktów 89, miejsce I-sze; patrol Z. S. Złoczów czas 1:51:05, trafień 4, punktów 24, miejsce II-gie; patrol P. P. Tarnopol, czas 1:53:24, trafień 6, punktów 21, miejsce III cie. W dniu 26-go o godz. 16-ej odbyła się rewja narciarska dla celów propagandowych sportu narciarskiego z defiladą przed władzami Z. S. i reprezentantami władz cywilnych i wojskowych. Rewja wypadła imponująco nietylko ze względu na ilość uczestników, ale przedewszystkiem z powodu wzięcia w niej udziału bardzo poważnych osobistości.



„Legja", B-klasowa drużyna piłki nożnej Z. S. Wieluń. W środku kierownik drużyny ob. Kozub.

Tak zawody, jak i rewja poza swoimi specjalnymi celami były znakomitą propagandą na rzecz Z. S. dzięki doskonałej organizacji. Funkcję sędziów pełnili ob. inż. Rutkowski i inż. Cybyk, którzy w grudniu odbyli kurs instruktorsko - sędziowski w Zakopanem i zdali egzamin sędziowski, jako sędziowie okręgowi P Z. N. Bezpośrednio po zawodach przystąpiła sekcja do organizacji wycieczek narciarskich w góry. W dniu 11 marca odchodzi pierwszy pociąg wycieczkowy do Worochty, zorganizowany przez sekcję narciarską Z. S.

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO „POŁUDNIA". — W dniach 10, 11 i 12 marca odbędą się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo grupy „Południe". Program zawodów przewiduje według dni następujący rozkład: dnia 9-go przyjazd zawodników i losowanie biegów. Dnia 10 marca godz. 9 start biegu patrolowego ze strzelaniem; godz. 10 — start biegu na 8 klm. strzelczyń; godz. 14.45 — start biegu z przeszkodami. Dnia 11-go marca godz. 11 i 11.30 — start do biegu zjazdowego strzelców i strzelczyń na hali Kondratowej. Godz. 13 — bieg rozstawny strzelczyń, godz. 14.30 — skoki. Dnia 12 marca godz. 10 — start biegu 18 klm., godz. 10.30 — start biegu 12 klm. Wszyscy przybywający do Zakopanego zawodnicy zgłaszają się w biurze zawodów w willi Jutrzenka — Park Klimatyczny.

SPORT NARCIARSKI NA TERENIE POW. CIECHANOWSKIEGO. Sport narciarski na terenie pow. ciechanowskiego był dotychczas prawie nieznany. W bieżącym sezonie zimowym powiatowa komenda Przysp. Wojsk. wprowadziła narciarstwo na terenie wszystkich hufców PW oraz zaintereso-

wała tą gałęzią starsze społeczeństwo miasta Ciechanowa. Przy powiatowej komendzie powstała wytwórnia domowego wyrobu nart pod kierownictwem strzelca Silskiego Romana, który ukończył uprzednio specjalny kurs w Biłgoraju. W dniu 2 marca 1933 r. w celu sprawdzenia stanu wyszkolenia narciarskiego i rozbudzenia ambicji i współzawodnictwa wśród hufców PW został w Ciechanowie zorganizowany bieg patrolowy narciarski 12 klm. ze strzelaniem. Do biegu stanęły 3 patrole: Zw. Strzeleckiego i Hufców pw. Gimnazjum Państw. i Szkoły Handlowej. Wyniki zostały osiągnięte następujące: I-sze miejsce patrol Zw. Strzel. Ciechanów, czas 1 godz. 27 m. 30 sek. II-gie — Hufiec PW. Szk. Handl., 1 godz. 45 m. 13 sek., III-cie — Hufiec Gimn. Państw. 1 godz. 58 m. 20 sek. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach por. Orłowicza — pow. kmdta.



MUSIMY ORGANIZOWAĆ JAKNAJWIĘCEJ KONKURSÓW

Zauważyliście zapewne Obywatele, że od dłuższego czasu „Strzelec" ogłasza coraz to nowe konkursy. To konkurs humoru, to znów konkurs na hasło albo na opowiadanie z pracy zawodowej, a ostatnio zapowiada I ogólnopolski konkurs pracy. Do redakcji napływają stosy odpowiedzi, a szczęśliwi zwycięzcy otrzymują niemałe nagrody. Ale na tem nie koniec, bo zarówno władze naczelne jak „Strzelec" mają już nową serję konkursów w zapasie. Znowu będzie rojno i gwarno w świetlicach, znowu niejeden strzelec stanie do tego wyścigu o uznanie i nagrodę. Bo konkurs to nic innego jak tylko wyścig — tylko nie zawsze wyścig mięśni; często głowa lub serce, myśl albo dowcip o zwycięstwie decyduje. Nie dość jednak na tem, że „Strzelec" albo władze takie konkursy organizują, trzeba żeby każdy oddział w ciągu roku zorganizował przynajmniej parę konkursów wewnętrznych dla swoich członków. Wzmoże się tętno pracy i zainteresowanie organizacją, zapełnią się świetlice, spotęguje się energja a przedewszystkiem wydobędzie się na wierzch wiele pomysłów, a może nawet i talentów. Trzeba tylko sprobować i wzbudzić zainteresowanie.

Jakie konkursy można organizować? Różne, począwszy od konkursów gier (szachy, warcaby, pingpong) a na konkursie p-r. skończywszy. Szczególnego jednak znaczenia godne są: konkursy humoru, pieśni, gry na jakimś instrumencie, opowiadania, zdobienia, dobrego streszczenia książki lub zaznajomienia z jej treścią i myślą przewodnią tych, którzy tej książki nie czytali. Można także ogłosić konkurs na zrobienie jakiegoś przedmiotu do świetlicy, na zwerbowanie nowego członka do Koła Przyjaciół Z. S. i t. p. Wszystko zależy tylko od pomysłowości, jeśli jej nie braknie — a zabraknąć nie powinno — to świetlice strzeleckie zaroją się od młodych, bo każdy będzie chciał pokazać, że także coś potrafi i nie da się byle komu w kozi róg zapędzić.

Ob. Kociatkiewicz p. Antonówka n Horyniem pow. Sarny (maj. Swarzynie) prosi o wysłanie za zaliczeniem pocztowem referatu na święto 19.III o Marszałku J. Piłsudskim, któryby można wygłosić na akademji szkolnej na wsi ludności miejscowej.

Kartkę Waszą przekazaliśmy Centralnej Składnicy Z. S. (plac J. Piłsudskiego 2) z zaznaczeniem, aby Wam wysłano broszurkę **Sochy** p. t. „Dlaczego świętujemy dzień imienin Marszałka Piłsudskiego", która kosztuje tylko 90 gr. Jest to bardzo łatwe omówienie życia i czynów Marszałka J. Piłsudskiego oraz Jego zasług położonych dla Polski.

Ob. A. Gilewski p. Tucianne g. Szorce pow. białostocki. Urządzacie bardzo uroczyście Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego i zapytujecie o broszurkę, któraby zawierała wiersze, deklamacje oraz sztuki jednodniówki dostosowane do uroczystości.

Centralna składnica wyśle Wam książeczkę A. Oracza p. t. „Rocznice", w której znajdziecie obfity materjał okolicznościowy.

Prosicie równocześnie o egzemplarz „Prawa strzeleckiego" w małym formacie. Jeśli Wam chodzi tylko o tekst „Prawa strzeleckiego", to zwróćcie się do najbliższego oddziału, bo wydrukowany on jest na każdej legitymacji strzeleckiej, jeśli zaś myślicie o plakacie, to jest tylko jeden duży format. Nabyć można w Centr. Składnicy Z. S

W związku z wszelkiemi zamówieniami zwracamy uwagę na to, że należy wcześnie zwrócić się do Centr. Składnicy Z. S. (Plac J. Piłsudskiego 2) z prośbą o cennik i następnie wraz z zamówieniem wysyłać odpowiednią kwotę, bo zaliczenie kosztuje często więcej, niż rzecz wysyłana. Należy więc unikać przesyłek za zaliczeniem pocztowem.

Ob. Aleks. May Drozdowo, zwraca się z zapytaniem o podręcznik pracy strzeleckiej, statut, przepisy i materjały propagandowe.

Podręcznika pracy strzeleckiej — obejmującego całość — dotychczas niema. Statut możecie nabyć w Centr. Składnicy Z. S., przesyłając 60 gr. za egzemplarz. Natomiast w najbliższych dniach wyjdzie pierwszy „Rocznik strzelecki", który zawierać będzie statut, prawo, najważniejsze zarządzenia i rozkazy, przepisy, historję Z. S. i bogaty materjał informacyjny. Zamówienia należy skierować do Administracji „Strzelca" (Długa 50).

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA.

Z MOŚCISK donoszą: Organizacja odziałów żeńskich w powiecie zyskała ostatnio bardzo na sile. Mianowicie powstało w ostatnich czasach 13 oddziałów żeńskich, które wykazują stały postęp w rozwoju i pracy strzeleckiej.

* * *

W RUDZISZKACH dnia 19 lutego b. r. zorganizowano żeński oddz. Zw. Strzeleckiego. Zapisało się 14 członkiń. Po przemówieniu pow. Łuczaja, ob. Lipki, ob. Majcewicza i szerszej dyskusji na temat celów i zadań żeńskiego p. w. wybrano na komendantkę ob. W. Rodziewiczównę. Wszelkie zbiórki i zajęcia odbywają się w świetlicy Strzelca męskiego, niestety brak wielki bibljoteki. Warto podkreślić zainteresowanie się Strzelcem starszego społeczeństwa, które wzięło bardzo liczny udział w zebraniu organizacyjnem.

R. Lipko.

POD ZNAKIEM SPORTU OBRONY NARODOWEJ.

Z PRZEMYŚLA piszą: V powszechne wiosenne zawody strzelecko-łucznicze o mistrzostwo Środowiska odbywać się będą w terenie Okręgu X w czasie od 1.III do 15.IV b. r. Zawody te są strzelaniem eliminacyjnem I stopnia do zawodów w powiecie. Mają one ułatwić ogółowi zawodników i zawodniczek zdobywanie odznak strzeleckich i łuczniczych. Ponadto „mistrzostwa wiosenne" środowisk mają zapoczątkować strzelaniem do tarczy „Obrony Narodowej" uroczystości jubileuszowe z tytułu XXV-lecia istnienia Związku Strzeleckiego. Udział w tych zawodach wezmą wszyscy zarejestrowani członkowie w kierunkowych Związkach Broni. Mogą brać również udział niezarejestrowani, niestowarzyszeni, ale tylko o odznaki III klasy. bez prawa do tytułu mistrza. W Przemyślu zawody te rozpoczną się dnia 18 b. m. w programie uroczystości imieninowej Marszałka Józefa Piłsudskiego strzelaniem całego społeczeństwa przemyskiego do tarczy „obrony narodowej", dla zamanifestowania czynnej gotowości społeczeństwa polskiego do obrony granic.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA W SZEREGACH Z. S.

W SZARLEJU, powiatu świętochłowickiego z końcem ub. roku utworzył się pododdział akademicki Związku Strzeleckiego celem rozpowszechniania idei strzeleckiej wśród miejscowego społeczeństwa. Pododdział wziął sobie za cel pracować w duchu wychowania państwowego na terenie organizacyj społeczno - narodowych w okolicy. Pododdział odbył w ciągu swego dwumiesięcznego istnienia 8 zebrań, których tematem była ideologja strzelecka, nowa ustawa akademicka oraz praca wśród miejscowego społeczeństwa. Prezesurę honorową pododdziału zaofiarowano ob. staroście Szalińskiemu. Lokal pododdziału mieści się w świetlicy strzeleckiej w nowem gimnazjum w Szarleju. Władzami pododdziału są: kierownik — ob. Liwowski Piotr, zast. kier. — ob. Gurok Eryk, sekretarz — ob. Zoleński Mikołaj, skarbnik — ob. Gawron Wilhelm.

Piotr Liwowski.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELECKIE.

W GRODNIE dnia 21 stycznia odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy strzeleckiej. Uroczystość zagaił prezes ob. mjr. Pauczakiewicz, poczem ks. dziekan Olszański dokonał poświęcenia świetlicy, zwracając się równocześnie w swojem przemówieniu do strzelców z zachętą do pracy dla Państwa. Wśród uroczystego nastroju odsłonił tablicę pamiątkową pierwszych pionerów strzeleckich z Grodna, poległych w obronie Ojczyzny, dowódca okręgu korpusu Nr. III, gen. Litwinowicz, a ob. mjr. dr. Krzywiec jako współtowarzysz poległych, omówił ich czyny i wymienił nazwiska bohaterów, którymi byli: Domański Bogdan, Januszko Józef, Pacewicz Augustyn i Strzałkowski Henryk. Wartość i znaczenie Strzelca w swojem przemówieniu podkreślił komendant Okręg. Związku Strzeleckiego ob. mjr. Chmura Witold. Następnie chór strzelecki z oddziału Państw. Fabr. Wyrob. Tytoniowych, pod kierownictwem ob. Narkiewicza J. odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych. Po deklamacjach nastąpiło wręczenie odznak strzeleckich przez p. gen. Litwinowicza strzelcom Waleszczykowi, Baranowskiemu i Godejce. Na zakończenie uroczystości została odegrana sztuka „X Pawilon".

Edward Doeringer.



Fragment uroczystości otwarcia i poświęcenia świetlicy strzeleckiej w Lutomiersku. Na zdjęciu reprezentanci władz i członkowie Z. S. przed świetlicą.

Z LACKIEJ WOLI piszą: Praca oświatowa w oddz Z. S na terenie powiatu mościskiego postępuje żwawo naprzód. Niektóre oddziały jak: Sadowa Wisznia, Mościska, Trzcieniec i wiele innych posiadają swoje własne świetlice, w których zogniskowuje się życie młodzieży Z. S. pod kierunkiem i stałą opieką referentów wych. obywatelskiego. Że organizacja oddziałów postępuje naprzód, dowodem tego jest uroczyste otwarcie świetlicy w Lackiej Woli, które odbyło się w obecności miejscowych władz urzędowych, strzel. i p. w. z mjr. Jakubowskim czele. Świetlica ta powstała dzięki energicznej i pełnej poświęceń pracy miejscowej kierowniczki szkoły ob. Wojnarowskiej, kmdta oddziału, ob. Rabieja i sekretarza oddziału. Nadmienić należy, iż uroczystość była uświetniona poświęceniem świetlicy przez miejscowego proboszcza, ks. kan. Dziedziaka, który wygłosił przy tej okazji wielce podniosłe i patrjotyczne przemówienie do zebranych strzelców i strzelczyń.

STARSZYZNA STRZELECKA RADZI

Z SOSNOWCA piszą: Z nowym rokiem prac kierownictwo podokręgu śląskiego przeprowadziło lustrację działalności zarządu i komendy powiatu będzińskiego. W związku z tem odbyła się odprawa starszyzny strzeleckiej, w której bardzo liczny udział wzięli przedstawiciele ze wszystkich oddziałów powiatu będzińskiego. Przewodniczył obradom prezes powiatu ob. Wacław Szenk. Po obszernych referatach z dziedziny życia świetlicowego, gospodarki finansowej, wyszkolenia, wygłoszonych przez członków zarządu i komendy powiatu wywiązała się ożywiona dyskusja. Po odprawie nastąpiła kontrola ksiąg, poczem konferencja z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, szkolnych i kilku pokrewnych organizacyj. Na konferencji tej zostały wyczerpująco omówione sprawy świetlicowe i finansowe.

S. Abratański.

* * *

W SANOKU odbyła się dnia 26 lutego b. r. pod przewodnictwem z-cy kmdta okr. X. Z. S. odprawa komendantów oddziałów z terenu powiatu. Komendanci i komendantki w liczbie 30, w krótkich słowach przedstawili stan wykonanej pracy w ub. półroczu wyszkoleniowym. Po ocenie i omówieniu wyników pracy w ub. półroczu, z-ca kmdta okr. przedstawił ogólne wytyczne pracy w następnem półroczu oraz wezwał wszystkich komendantów do wzmocnienia tempa realnej pracy strzeleckiej, by czynem uczcić jubileuszowy rok dwudziestopięciolecia istnienia Z. S. Następnie w bardzo serdecznych słowach przemówili przedstawiciele władz i społeczeństwa p. starosta Trznadel i poseł Augustyński.



Oddział strzelczyń z Mościsk, woj. lwowskiego.

PRACA STRZELECKA W ODDZIAŁACH POSTĘPUJE NAPRZÓD

W ZDOŁBUNOWIE oddział strzelecki rozwija się coraz piękniej. Świetlica Z. S. w Zdołbunowie jest obecnie nietylko miejscem, gdzie odbywa się praca nad wychowaniem obywatelskiem strzelca, ale jest zarazem przybytkiem kulturalnej rozrywki młodzieży i ogniskiem życia towarzyskiego miejscowej inteligencji, rekrutującej się z pośród zdecydowanych przyjaciół Związku Strzeleckiego. Najlepszym dowodem powodzenia tej pracy są coraz liczniejsze rzesze młodych garnących się do szeregów strzeleckich i ten nastrój, jaki stale obserwuje się w świetlicy.

Grzegorz Paszkiewicz.

* * *

W CHEŁMIE LUBELSKIM oddział Zw. Strzel. im ś. p. Lisa-Kuli nie daje się innym oddziałom zdystansować i urządza wycieczki do sąsiednich oddziałów, alarmuje je i wspólnie zakłada obozowiska leśne urozmaicane ćwiczeniami polowemi. Ten rodzaj wyczynów zacieśnia węzły organizacyjne międzyoddziałowe w powiecie i wytwarza serdeczny nastrój wśród strzelców. Duszą tych wycieczek jest komp. Ostrowski.

* * *

W SOLCU KUJAWSKIM oddział Związku Strzeleckiego należy bodaj do najstarszych placówek P. W. w okręgu bydgoskim. Mozolną, cichą a rzetelną pracą strzelecką zyskał sobie uznanie u wszystkich obywateli miasta, tak, że nawet t zw. polityczni przeciwnicy Strzelca, niczego mu zarzucić nie mogą i nawet materjalnie wspierają. Od lat rokrocznie razy kilka w okresie rocznic narodowych bierze gremjalnie udział w organizowaniu i przeprowadzaniu uroczystośc' i imprez. Od lat pielęgnuje oprócz przysposobienia wojskowego wychowanie obywatelskie, sport oraz sztukę w kółku Dramatycznem. Własna świetlica, 4 lampowe radjo, własne umeblowanie świetlicy, mundury i kilkaset złociszy złożonych na książeczkę w P. K. O. — oto zasłużony plon cichej pracy strzeleckiej. Wytwórnia kajaków — oto nowo zapoczątkowane nasze dzieło, które zaniesie na fale Wisły pierwsze trzy nieprzewracające się i nietonące kajaki. Na zakończenie należy dodać, że oddział najprawdopodobniej pierwszy na woj. poznańskie i pomorskie posiada wykończoną przy wydatnej pomocy p. gen. Pasławskiego 4 osiową strzelnicę wojskową na 300 metrów, strzelnicę małokalibrową na 50 metrów, boisko sportowe i plac tenisowy.

Wł. Krymski.

* * *

W SAWINIE oddział Zw Strzel. im. gen. Rydza Śmigłego złożył uroczyste ślubowanie strzeleckie, poprzedzone mszą św. w miejscowym kościele. Na uroczystość tę przybyły oddziały Zw. Strz. Wolwinów i Chełm, oraz władze strzeleckie z miejscowym zarządem na czele.

* * *

W DOROHUSKU znany ze swojej sprawności oddział Z. S. im. Józefa Piłsudskiego rozpoczął budowę strzelnicy małokalibrowej na dwa stanowiska dla ośrodka oddziałów Z. S nad Bugiem. Strzelnica buduje się pod znanem na tut. terenie hasłem strzeleckiem: „każdy celny strzał, to gwóźdź w gmachu obrony naszych granic".

* * *

Z KRAKOWA z odziału sapersko-wodnego Z. S. im. Pułk. Dr. Miecz. Kaplickiego piszą: Nie będę się rozwodził nad

tem, jakie i ile sztuczek teatralnych odegraliśmy (około 12) na własnej scenie, nie będę się rozpływał nad zabawami i zebraniami towarzyskiemi (około 16), z których jesteśmy znani w dzielnicy grzegórzeckiej i na Dąbiu. Chcę wykazać tylko, że oddział nasz, istniejący niespełna dwa lata, mimo trudności i przeszkód różnej natury, pracuje intensywnie, a przedewszystkiem realnie. Oddział nasz jako jednostka techniczna Z. S. i jedyna na Okręg Nr. V., może się poszczycić takimi czynami jak: „Żywe Szachy" grane trzy razy na Wawelu (czerwiec) oraz w Krynicy, Rabce i Zakopanem (lipiec), widowisko stojące na b. wysokim poziomie artystycznym, w którem wzięło udział około 130 osób z chórem i orkiestrą, następnie wybudowaniem mostu drewnianego na terenie zalewowym rzeki Raby pod Gdowem, pow. Myślenice, długości około 50 metrów wraz z robotami ziemnemi. Budowa mostu trwała od 3 paźdz do 15 listop., ub. r. Most ten budowało 32 strzelców-saperów z komendantem inż. Królem na czele. Most ten, czyn realnej, i żmudnej pracy strzeleckiej, został z dniem 15 listop. ub. r. oddany do użytku publicznego. Obecnie część oddziału naszego jest zajęta przy pracach fortyfikacyjnych w okolicach Krakowa. Pozatem praca nasza koncentruje się we własnej świetlicy. Oddział posiada własną bibljotekę. W zimie odbywają się w świetlicy pogadanki o wychow. obywat., ćwiczenia przysp. wojsk., zaprawa sportowa, budowa kajaków, wykłady saperskie i ciesielskie, w lecie zaś odbywają się ćwiczenia sportowe i wodne na Wiśle pod okiem fachowych instruktorów. Oddział odczuwa silnie brak własnego sprzętu technicznego oraz własnych warsztatów.

* * *

Z MOŚCISK piszą: Powiat nasz wykazuje coraz większe zainteresowanie pracami strzeleckimi. Dowodem tego jest coraz większy napływ społeczeństwa do świetlic strzeleckich. W dniu 25 ub. m. zostały wygłoszone prelekcje przy wypełnionych salach w Husakowie, przez ob. Andresa, Nikłowicach przez ob. Niedźwiałkowską i Hrycyszyna. Wielki ruch w oddz. Z. S. zauważono w Słomiance, gdzie w dniu 26 ub. m. zostało urządzone przedstawienie, na którem był obecny pow. komendant Z. S. ob. Müller. Uzyskany dochód przeznaczono na budowę Domu Ludowego.

ROSNĄ SZEREGI STRZELECKIE

W BRODNICY odbyło się w świetlicy oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego zebranie reorganizacyjne. Zebranie zagaiła referentka powiatowa ob. Horzemska, witając przybyłych gości i licznie zebrane strzelczynie oraz wyjaśniając cel zebrania. Na zebraniu przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszły przez aklamację prezeska—ob. Horzemska, wiceprezeska — ob. Czapska, sekretarka — ob. Uszyńska, skarbniczka — ob. Żebrowska, członkinie zarządu: ob. Klesserowa i ob. Ziętarówna. Stanowisko komendantki objęła ob. Dąbrowska.

* * *

W HULCZY CZESKIEJ powiatu zdołbunowskiego powstał oddział Związku Strzeleckiego. Nowy oddział zostaje zorganizowany jako pierwszy na terenie powiatu oddział konny.

* * *

W ZAŁOKCIU, pow. drohobyckiego odbyło się zebranie obywatelskie, na którem przewodniczył kierownik szkoły ob. Costres Dionizy. Na zebraniu tem zorganizowano oddział Zw. Strzeleckiego; w skład zarządu weszli: prezes — ob. Costres Dionizy, wiceprezes — ob. Rykołycki Bazyli, sekretarz — ob. Costresowa Jadwiga, bibljotekarz — Czyrkówna Stefanja. Komendantem oddziału został ob. Costres Dionizy, a pomocnikiem Rybołycki Emil. Oddział rozwija się bardzo pomyślnie. Świetlica strzelecka oraz sala ćwiczeń ma pomieszczenie w tutejszej szkole.

* * *

Z KLUKOWA piszą: Rozumiejąc doniosłość Związku Strzeleckiego, który wychowuje młodzież na obywateli - żołnierzy, wpajając w nich umiłowanie Ojczyzny, oraz tworząc kadry jej obrońców, młodzież wsi Morgi, Glina, Przewóz i Klukowo, gm. Orło, pow. ostrowskiego zwołała we wsi Klukowie zebranie organizacyjne oddziału Z. S.. Po wygłoszonych mowach uczestnicy zebrania jednogłośnie uchwalili wstąpienie do organizacji strzeleckiej i wybrali prezesem oddziału ob. Bronisława Zabłockiego; komendantem zaś oddziału ob. Bolesława Osieckiego. Oddział liczy około 60 ćwiczących strzelców. Przez krótki, trzymiesięczny okres zostały urządzone na dochód oddziału różne imprezy, które poważnie zasiliły pustą kasę i dały możność zaspokojenia niezbędnych wydatków, jak opłacenia lokalu świetlicowego, kupna czapek i t. p. Pozatem założono czytelnię, przyczem komendant oddziału ofiarował na ten cel około 50 książek, oraz dodatkowo zaopatrzył oddział 64 książkami łaskawie mu zaofiarowanemi przez Zarząd Główny Z. S. w Warszawie. Oddział rozwija się bardzo pomyślnie. Wieczorami zbierają się strzelcy w świetlicy, gdzie ćwiczą się, gimnastykują, śpiewają piosenki żołnierskie, lub zabawiają grami świetlicowemi; chcąc podnieść poziom umysłowy oddziału, wygłaszamy odczyty oraz czytujemy dzieła wybitnych naszych pisarzy.

Br. Zabłocki.

ODESZLI NA ZAWSZE

Ś. p. Jan Patyński.

W Radomiu dnia 16 stycznia 1933 r. podczas odbywania siedmiodniowych ćwiczeń przy 72 p. p. dla członków P. W. zmarł st. junak Jan Patyński, członek oddziału Z. S. w Garbatce. W zmarłym obywatelu straciliśmy jednego z najlepszych strzelców, zawsze dbającego o honor manduru strzeleckiego. Za urządzenie pogrzebu na koszt armji i udzielenie zapomogi pieniężnej pozostałej po zmarłym matce, dowódcy 72 pułku piechoty p. pułk. Kawińskiemu i komendantowi obwodu P. W. 72 p. p. kpt. Galicy, oraz p. staroście powiatowemu w Kozienicach p. Kowalskiemu za udzielenie zapomogi pieniężnej, zarząd i komenda oddziału Z. S. Garbatka składają tą drogą serdeczne podziękowanie.



Oddział w Brzezince odegrał w dniu 2.II krotochwilę żołnierską „Maciek Brzuchomówca". Na zdjęciu wykonawcy krotochwili i władze oddziału.

Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE

KOŁA PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Tworzą podstawy pracy strzeleckiej

Nie każdy rozumiejący pracę strzelecką i sympatyzujący z nią człowiek może być strzelcem. Jednemu nie pozwala zdrowie na czynny udział w organizacji, drugiemu brak czasu. Wielu jednak pragnie, nie należąc do Związku, nieść mu pomoc w jego pracy, chce się przyczynić w ten czy inny sposób do jego rozrostu.

W celu skupienia tych osób w pracy dla Związku Strzeleckiego powstały w całej Polsce koła przyjaciół Z. S., które mają wielkie zadanie oddziaływania na otoczenie, informowanie nieświadomych o celach Z. S., zwalczanie złośliwych i niesłusznych wiadomości rozsiewanych przez nieprzyjaciół naszej organizacji, wkońcu finansowe popieranie jej prac.

Ten ostatni cel zajmuje bardzo poważną pozycję w programie prac kół przyjaciół Związku Strzeleckiego, ale nie jest jedyny. Owszem, praca bez pieniędzy—jak wszyscy wiemy—iść nie może i nie pójdzie, ale nigdy nie dążymy do tego, aby koła przyjaciół były tylko „dojną krową".

Pozatem mają wielką rolę do spełnienia: oddziaływanie na jaknajszersze sfery w duchu strzeleckim, co wziąwszy pod uwagę nasze stosunki, które dalekie są jeszcze od ideału, nie jest małem zadaniem.

Chcę tu powiedzieć kilka słów o reorganizacji i pracach kół przyjaciół Związku Strzeleckiego na terenie miasta Poznania. Otóż po ustąpieniu i przeniesieniu kilku najważniejszych organizatorów tej organizacji w Poznaniu oraz po otrzymaniu licznych zgłoszeń przekraczających znacznie pierwotnie zamierzone ramy reorganizacja stała się konieczna. Władze strzeleckie na miasto Poznań z ramienia Kom. Okr. VII Z. S. chciały się przedewszystkiem zapoznać z liczebnością zgłoszeń, z opinją i zamierzeniami przyszłych członków koła, dlatego też wyznaczyły na dzień 25 lutego zebranie w lokalu kom. strzel. na miasto Poznań, przy ul. Ratajczaka 21. Akces do całej akcji zgłosiły oraz swych przedstawicieli przysłały następujące instytucje i organizacje: P. K. P. Poznań, Sąd Okręgowy, Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Bank Gospodarstwa Krajowego, Sąd Grodzki, Izba Kontroli Państwa, Sąd Apelacyjny, I Urząd Katastralny, Okręgowy Urząd Ziemski, Radjo Poznańskie, Drukarnia Państwowa, Prokuratorja Generalna, Okręgowy Urząd W. F. i P. W., Prok. Sąd Okr., Zakład Ubezpieczeń, Dyrekcja Ceł, 7 D-yon Artylerji Konnej, Województwo, Kasa Chorych, 3 Pułk Lot. Park., Państwowe Konserwatorjum Muzyczne, 7 Bat. Saperów oraz szereg szkół, jak Gimn. Dr. Czajkowskiego, XXVI szkoła powsz., XII szk. powsz., VI szkoła powsz. i t. d. Pozatem szereg osób prywatnych wyraziło chęć przystąpienia do koła i do samej akcji.

Zebrani mężowie zaufania wspomnianych instytucyj zostali przywitani przez ob. wizytatora Zawidzkiego, który przedstawił obecnym cele kół przyjaciół Z. S., a mianowicie kontakt ze społeczeństwem w najszerszej mierze, następnie pomoc materjalną oraz propagowanie ideologji strzeleckiej w społeczeństwie, wyrobienie dzielnych jednostek pod względem fizycznym i moralnym.

Następnie ob. asesor Chorąży, referent spraw koła przyj. Z. S. przy zarządzie na miasto Poznań, szczegółowo zdał sprawę obecnym z metod i dróg, jakiemi w przyszłości koło ma zamiar iść. Podkreślił bardzo słusznie i ku zadowoleniu wszystkich rozumiejących właściwą ideologję Z. S., że Związek Strzelecki nie jest żadną partją, żadną frakcją polityczną, że jest natomiast organizacją mającą na celu dobro całego Państwa i wszystkich obywateli. Pozatem ob. Chorąży wskazał właściwą drogę przy organizowaniu kół, to jest unikanie o ile możności formalistyki, biurokracji i niepotrzebnych utrudnień, tak aby wszystko sprawnie funkcjonowało. Kończąc przemówienie referent wyraził zdanie, że Kresy Zachodnie chyba najlepiej winny zdać sobie sprawę z ważności utrzymania całej ludności w stanie gotowym do obrony granic i w tem innym przodować.

Wśród wolnych głosów, które zgłosili niektórzy obecni, przemawiał, stawiając szereg pytań ob. Sępiński, ob. Marchwicki i inni. Poruszono kwestję bezrobotnych, stwierdzając, że wysiłki materjalne kół i samego Z. S. idą też w kierunku dopomożenia bezrobotnym, następnie stwierdzono, że główną pozycją w wydatkach poczynionych z zasiłków udzielonych Z. S. przez koła przyjaciół Z. S. będą wydatki na najpotrzebniejsze rzeczy w pracy strzeleckiej, t. j. mundury, sprzęty sportowe, broń i t. d.

Niektóre z zagadnień, które się nastręczały wyjaśnił ob. prof. Marżysz, referent wych. obyw. kom. VII okr. Z. S. W końcu dokonano rozdania odpowiednich formularzy, deklaracyj i t. d. mężom zaufania a ob. Zawidzki żegnając obecnych i dziękując im za przybycie oraz zainteresowanie się sprawami koła, zaznaczył, że następne zebrania, które się będą odbywały w miarę potrzeby, przyczynią się do omówienia ewetualnie nastręczających się jeszcze spraw, załatwienia formalności i t. d.

Pierwsze podstawy pod dalszą pracę koła przyjaciół Z. S. są położone, zasadniczy kierunek pracy uzgodniony, wszyscy pragnący w niej brać udział, okazali najlepszą wolę i szczere zainteresowanie

Nie wątpimy, że koła przyjaciół Z. S. na naszym terenie staną się organizacją silną, która stworzy nietylko podstawy finansowe pracy strzeleckiej, ale i przyczyni się do przyciągnięcia i zogniskowania wszystkich wartościowych elementów naszego miasta w pracy strzeleckiej, która nie jest niczem innem jak pracą dla Polski, wielkiej, potężnej i zjednoczonej.

Jotem.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW

Oddziałów Związku Strzeleckiego w Wągrowcu

W niedzielę, 19 lutego b. r. odbył się roczny walny zjazd sprawozdawczy delegatów Z. S. na powiat wągrowiecki. Świetlica miejscowego oddziału wypełniła się po brzegi działaczami strzeleckimi i zaproszonymi gośćmi. Zjazd zaszczycili obecnością ob. starosta dr. Rościszewski, insp. szkolny Krzanowski, dyr. Dubas, prezes pow. komitetu kół przyjaciół Z. S. dyr. Galiński, skarbnik miejscowego koła przyj. radca Szyszka, pow. kmdt Z. S. por Kajetanowicz i inni. Otwarcia zjazdu dokonał w dłuższem przemówieniu prezes zarządu powiatowego prof. Wojnarowski, witając przedstawicieli władz, gości i delegatów w liczbie 60.

Imieniem władz witał delegatów starosta ob. dr. Rościszewski, podkreślając ideową pracę Zw. Strzeleckiego dla społeczeństwa i Państwa, oraz zaznaczając, że z żywem zainteresowaniem śledzi każdą pracę twórczą w organizacjach strzeleckich. Następnie przemawiali prezes pow. kom. kół przyj. Z. S. ob. dyr. Galiński oraz insp. szkolny ob. Krzanowski.

Przewodniczącym zjazdu wybrano jednogłośnie dyr. gimnazjum państwowego ob. Dubasa, na sekretarza powołano ob. Kaźmierowskiego. Następnie złożył obszerne i bardzo rzeczowe sprawozdanie prezes zarządu pow. ob. prof. Wojnarowski. W dłuższem przemówieniu mówca wykazał dodatnie strony dokonanej pracy, wykonywanej przez wszystkich w atmosferze wzajemnego zaufania. Ze sprawozdania wynikało że w ciągu roku powstało dalsze 19 oddziałów, tak że obecnie powiat liczy 29 oddziałów, oddziałów zaś żeńskich 3. Wyraził także podziękowanie b. pow. komendantowi, ob. por. Wańtowskiemu za jego owocną współpracę w oddziałach Z. S.

Zkolei zdał sprawozdanie sekretarz powiatowy ob. Drążkiewicz, poczem w dyskusji nad sprawozdaniami przemawiali ob. ob. prof. Wojnarowski, prof. Ptak, Gomólski, Okonek, Kaźmierowski, insp. Krzanowski, Piątkowski, Janowiak, starosta dr. Rościszewski, dyr. Dubas i Drążkiewicz. Podczas dyskusji podkreślono, że w 10 oddziałach przeprowadza się przysposobienie rolne, że członkowie biorą udział w odbywającym się kursie przodowników w Szkole Rolniczej w Janowcu.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Skład nowego zarządu powiatowego jest następujący: prezes ob. prof. Wojnarowski, członkowie ob. ob.: starosta dr. Rościszewski, insp. Krzanowski, dyr. Dubas, red. Kubanek, Drążkiewicz, Kaźmierowski, prof. Ptak, Kaniewski. Komisję rewizyjną tworzą ob. ob.: burm. Ratajczyk, Gomólski i burm. Smektała. Delegatów na zjazd Okręgu wybrano w osobach: ob. prof. Wojnarowskiego, red. Kubanka, star. dr. Rościszewskiego, prof. Ptaka i dyr. Dubasa.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono podniosłe obrady.

A. Ptak.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

SPOŁECZEŃSTWO ORGANIZUJE SIĘ W TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ Z. S.

W MOSINIE, pow. Śrem przy licznym udziale miejscowych obywateli odbyło się zebranie konstytucyjne koła przyj. Z. S., które zagaił burmistrz ob. Tyliński, witając delegata zarządu powiatowego ob. Urbanowskiego. Referat o Zw. Strzel. wygłosił ob. Tyliński poczem zdał przewodnictwo w ręce delegata zarządu pow., który zkolei omawiał cel i zadanie nowozawiązanego koła, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: ob. ob. prezes burmistrz Tyliński, wiceprezes — naczelnik Szwedek, sekretarz Kołtoniak, skarbnik Obierski.



Kurs świetlicowy Z. S. w Lesznie zakończono wspólną fotografją.

W ŁABISZYNIE dnia 14 lutego br. zawiązało się z inicjatywy ob. burmistrza Żakowskiego koło przyj. Z. S. Na zebranie konstytucyjne przybyły 52 osoby, które zgłosiły przystąpienie do koła. Jako goście przybyli: zast. starosty pow. Z Szubina ob. referendarz Połtowicz oraz kmdt powiatowy p. w. por. Witkowski. Zebraniu przewodniczył ob. mecenas Budzyński. Po referacie ob. burmistrza Żakowskiego o znaczeniu Związku Strzeleckiego oraz po wyjaśnieniach ob. por. Witkowskiego w sprawie ulg, jakie zyskują przedpoborowi, którzy w Z. S. przechodzą przysposobienie wojskowe, odczytał ob. mec. Budzyński regulamin, który został jednogłośnie przyjęty. Do zarządu koła wybrano ob. ob. burmistrza Żakowskiego, mecenasa Budzyńskiego, kupca Walczaka i kom. sąd. Szatkowskiego; do komisji

rewizyjnej ob. ob. Jordana, Miśko i aptekarza Pawłowskiego. W pięknych i szczerych słowach zobrazował pracę Przyj. Zw. Strzel. ob. referendarz Połtowicz. W ślad za kołem przyj. Z. S. powstanie niebawem w Łabiszynie żeńska drużyna przysp. wojsk. oraz oddział wioślarski Z. S.

B. Żakowski.

* * *

W ROGOŹNIE dnia 20.II. b. r. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Przyj. Zw. Strz. Zebraniu przewodniczył prezes prof. Gliszczyński. Po odczytaniu protokółu z ostatniego miesięcznego zebrania podano projekt utworzenia w bibljotece Tow. Bibljotek Ruchomych, który został przez zebranie zatwierdzony. W dalszym ciągu obrad zdał skarbnik ob. prof. Kozioł obszerne sprawozdanie z urządzonego przez Tow. Przyj. Zw. Strzel. „opłatka" dla miejscowego oddziału. Dalej omawiano szeroko sprawę obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego. Po omówieniu i załatwieniu dalszych spraw organizacyjnych zebranie zamknięto.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELECKIE

W STAROŁĘCE w Warowni I, w obecności delegata lokalnego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym na m. Poznań, członków komendy garnizonu i okręgu, członkiń i członków zarządu oraz licznie zebranych strzelców oddziału otwarto uroczyście 7 z rzędu świetlicę ruchliwego na terenie m. Poznania Związku Strzeleckiego. Aktu poświęcenia w zastępstwie miejscowego ks. prob. dr. Gładysza dokonał ks. kapelan Dymarski z duszpast. O. K. VII. Przebieg uroczystości był bardzo podniosły, do czego przyczynili się w znacznej mierze pp. Górczyńscy oraz pp. Dutkowska i Grabowska oraz referent wychowania obywatelskiego k-dy garnizonu, ob. Masłoń przez wygłoszenie pięknych przemówień i pogadanki na aktualny temat obecnych potrzeb państwowych i łagodzenia bezrobocia. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego zakończono tę miłą uroczystość.

ODBYWAMY W ODDZIAŁACH WALNE ZEBRANIA

W ŚWIĘCIECHOWEJ, pow. Leszno odbyło się walne zebranie tut. oddziału. Na zebranie z ramienia zarządu powiatowego przybył ob. dr. Augustynowicz oraz powiatowy Z. S. ob. Koraszewski. Prezes oddziału ob. Kwaśnik, zagajając zebranie, wspomniał w kilku słowach o patronie oddziału ks. bisk. Banduskim, przyczem zebrani uczcili pamięć Jego przez powstanie. Zebraniu przewodniczył ob. dr. Augustynowicz, sekretarzował ob. Sternal. Przystąpiono do sprawozdań, które wykazały, że oddział pracował w roku sprawozdawczym bardzo intensywnie. Przedewszystkiem dużym sukcesem było uzyskanie świetlicy i poświęcenie jej w dniu 29. IX 32 r. W ciągu roku oddział zawsze brał czynny udział w organizowaniu uroczystości państwowych i narodowych, a pozatem dawał sam inicjatywę do organizowania takich uroczystości. Oddział miał stale zbiórki świetlicowe, urządził kilkakrotnie uroczystości świetlicowe, jak opłatek, święcone i t. p. Staraniem oddziału zorganizowano cztery przedstawienia, urządzono dwie zabawy publiczne, 8 strzelców z oddziału ukończyło I stopień przysposobienia rolnego, 2 strzelców zostało nagrodzonych. Pracując w ten sposób oddział miał też i duży obrót kasowy. Zamknięcie kasowe wynosiło po stronie dochodów 860 zł. Inwentarz własny oddziału przedstawia wartość przeszło 400 zł. Powiększył się też stan oddziału o 100 proc., — w zeszłym roku liczył oddział 28 członków, dziś liczy około 60. Ob. prezes przy końcu swego sprawozdania złożył serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy okazali pomoc oddziałowi, a to w pierwszym rzędzie panu staroście powiatowemu oraz wojsku. Do nowego zarządu weszli ob. ob.: prezes Kwaśnik i członkowie: Sternal, Mąka, i Wawrzyniak.



Kółko amatorów Z. S. w Nekli odegrało ostatnio komedję „Teatr amatorski". Na zdjęciu wykonawcy sztuki.

* * *

W BORUI KOŚCIELNEJ, pow. Wolsztyn odbyło się w świetlicy strzeleckiej walne zebranie oddziału Z. S. W zebraniu tem prócz członków wzięli udział zaproszeni goście, a między inn. komendant powiatowy P. P. ob. Romański i Wesołowski. Zebranie zagaił prezes ob. Kaminiarz, poczem ob. Assmann wygłosił interesujący i aktualny referat. Następnie ustępujący zarząd zdał sprawozdanie z całorocznej działalności. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes ob. Kaminiarz, skarbnik ob. Kaczmarek, sekretarz ob. Pawlak, komendant i referent oświatowy ob. Anweiler. Przystępując do następnego punktu obrad t. j. do wyboru patrona oddziału i ustalenia święta oddziałowego, przyjęto projekt ob. Anweilera i wybrano na patrona śp. ppłk. Lisa - Kulę oraz ustalono obchodzić dzień 19 marca, jako dzień święta oddziału. W wolnych głosach omówiono m. inn. sprawę urządzenia przedstawienia p. t. „Więzień Magdeburga". Przybyli na zebranie goście podkreślili zasługi oddziału i w swych przemówieniach życzyli dalszych wyników w jego pracy dla dobra państwa w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Polski oraz odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

W ZAGÓROWIE oddział żeński Z. S. liczy 17 członkiń ćwiczących. Zbiórki odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach 7.30 — 9 wieczorem. Praca aczkolwiek powoli rozwija się. Na program zbiórek piątkowych składa się: śpiew, referat z dziedziny wych. obywatelskiego i gra towarzyska; wtorkowych: śpiew, czytanie „Strzelca", ze szczególnem zwróceniem uwagi na art. z pracy strzeleckiej, wspólne rozwiązywanie zadań z działu rozrywek „Strzelca", udzielanie wyjaśnień na zapytania skrzynki urządzonej w świetlicy oraz roboty ręczne. W styczniu urządziłyśmy wraz z oddziałem męskim wieczór poświęcony 70-tej rocznicy powstania styczniowego. Zorganizowałyśmy także dwie sekcje: ping - pongową i „warcabistek". Obecnie naszym zamiarem jest zorganizowanie opieki oddziałowi w postaci Koła Przyj. Zw. Strzel. Biblioteki nie mamy.

SPORT I W. F. NA TERENIE POZNANIA

SPORT NARCIARSKI W POZNANIU.

Sport narciarski zawładnął dzisiaj nietylko polskiemi wzgórzami, ale poczyna mieć również szerokie zastosowanie w terenach równinnych. Teren płaski, zaśnieżony jest też dobrym terenem narciarskim, naturalnie przy opanowanych chodach płaskich.

W Polsce istnieją dobre warunki śnieżne, narciarstwo jednak do dnia dzisiejszego jest dziedziną mało dostępną przeważnie z powodu dość dużych kosztów nabycia sprzętu narciarskiego.

Aby umożliwić szerszemu ogółowi jazdę na nartach, urządza się specjalne kursy domowego wyrobu nart. Z inicjatywy komendanta obw. p. w. 57 pp. kpt. Spychalskiego odbył się poraz pierwszy na terenie Wielkopolski 7-dniowy skoszarowany kurs domowego wyrobu nart przy kom. obw. w Poznaniu w czasie od 13 do 20 lutego b.r.

MECZ PIŁKARSKI WARTA LIGOWA — H. C. P.

Wynik 4:3 (2:2). Nikłe zwycięstwo odniosła ligowa Warta nad benjaminkiem A-klasy, jakkolwiek wyszła na boisko jedynie bez Kryszkiewicza, którego zastąpił Wojciechowski. H. C. P. z rezerwowymi za Nowaka i Jagodzińskiego III.

Do przerwy gra równorzędna. Obydwie drużyny zdobywają po 2 bramki, dla Warty Knioła, dla HCP. Konopa i Kaczmarek. Po pauzie Warta przeważa, strzały jednak idą obok bramki, lub stają się łupem dobrze grającej obrony Cegielskiego.

W 19 min. Nowacki zdobywa prowadzenie dla Warty, w 39 wyrównuje HCP. z karnego przez Narożnego. Zwycięska bramka dla Warty pada w 43 m. z główki Wojciechowskiego po kornerze. Sędziował dobrze p. Poerster.

PIŁKA NOŻNA: LEGJA — KORONA.

Wynik 9:1 (3:0). Legja wystąpiła tylko bez Chmielewskiego z Widermańskim w bramce. Wynik odpowiada w zupełności przebiegowi gry, mimo ambitnej gry Korony. Bramki zdobyli: prawoskrzydłowy Walczak 4, Gensler 3 i Bernstein 2. Doskonale zaprezentował się nowy atak Legji, który zagrał świetnie i będzie niewątpliwie najlepszym napadem w Poznaniu.

SPOTKANIE OLIMPJA — LIGA.

Wynik 3:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Katz 2 i Borysiak 1.

WALNE OBRADY K. S. WARTA.

W wykładowej sali Bibljoteki Uniwersyteckiej odbyło się walne zebranie czołowego Klubu Wielkopolski K. S. Warta. Obradom przewodniczył sprawnie p. Szyc, protokólantem był p. Radzimiński. Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytany przez p. Rybarczyka zgromadzeni przyjęli przez aklamację. Następnie zabrał głos prezes dyr. Kuczyk, który w swoim referacie złożył sprawozdanie z działalności klubu w roku 1932, który dla Warty był rokiem jubileuszowym dwudziestolecia istnienia „Zielonych".

Rok jubileuszowy mimo czasów kryzysowych upłynął pod znakiem dalszego rozwoju klubu i umocnienia pozycji Warty w polskim świecie sportowym. Drużyna piłkarska zajęła III miejsce w tabeli ligowej, drużynie lekkoatletycznej przypadło wicemistrzostwo Polski, bokserzy w dalszym ciągu należą do



W Poznaniu w dniach od 13 — 20.II zorganizowany został kurs domowego wyrobu nart przy Komendzie Obwodu P. W. 57 p. p. Na zdjęciu kursanci i wykładowcy.

czołowej klasy w Polsce. Pomyślnie również rozwijają się dalsze sekcje jak: tennisowa, hokejowa i pływacka.

Wspominając o zasługach dla klubu poszczególnych zawodników, serdeczne słowa wspomnienia poświęcił p. prezes ś. p. Marji Niewodowskiej, którą śmierć zabrała z szeregów najczynniejszych członkiń Warty. Pamięć ś. p. Marji Niewodowskiej uczciło walne zebranie przez powstanie. Apelem do dalszej wytrwałej pracy dla barw klubu zakończył prezes dyr. Kuczyk swe przemówienie.

Następnie wręczono puhary pamiątkowe, ufundowane przez jednego z założycieli klubu dyr. Świderskiego dla trzech najlepszych zawodników Warty w roku jubileuszowym. Puhary te otrzymali: najlepszy lekkoatleta Heljasz, pięściarz Polus i piłkarz Fontowicz. W imieniu komisji rewizyjnej zdał sprawozdanie p. Jaworski, prosząc o udzielenie absolutorjum, co też uchwalono przez aklamację. Lista nowych władz przedstawia się następująco: prezes — dyr. Kuczyk, wiceprezesi — dyr. Głowacki, dyr. Drost i Szyc, sekretarz generalny — Rybarczyk, skarbnik Suszczyński, intendent — Pilch, referent dla spraw młodzieży — inż. Otlewski, członkowie komitetu — inż. Bogusławski, Kasprzak, Schneider, Radzimiński i Kajewski. Kierownikami oddz. zostali wybrani: piłki nożnej — Sobczak, lekkiej atletyki — Wasiak, boksu — Suszczyński, tennisu — red. Jeszka, pływania — Włodarczak, hokeja — Poszwa, kręglarstwa — Sobkiewicz. Ponadto odczytano listę nowopowołanych członków kuratorjum w liczbie 11 osób z miejscowego społeczeństwa, poczem do komisji rewizyjnej wybrano pp. Jaworskiego, Koniecznego, Szczepańskiego, a na zastępców pp. Szwarca i Sandowskiego.

Wywiązała się jeszcze dyskusja nad wnioskiem o obniżenie składek członkowskich. Wniosek ten jednak nie przeszedł. Nowemu zarządowi polecono natomiast zorganizowanie sekcji pin-pong'owej. Na tem zakończyły się owocne obrady K. S. Warta.

WYNIKI KONKURSU

„KTO Z NAS NAJLEPIEJ CZYTA"?

PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE

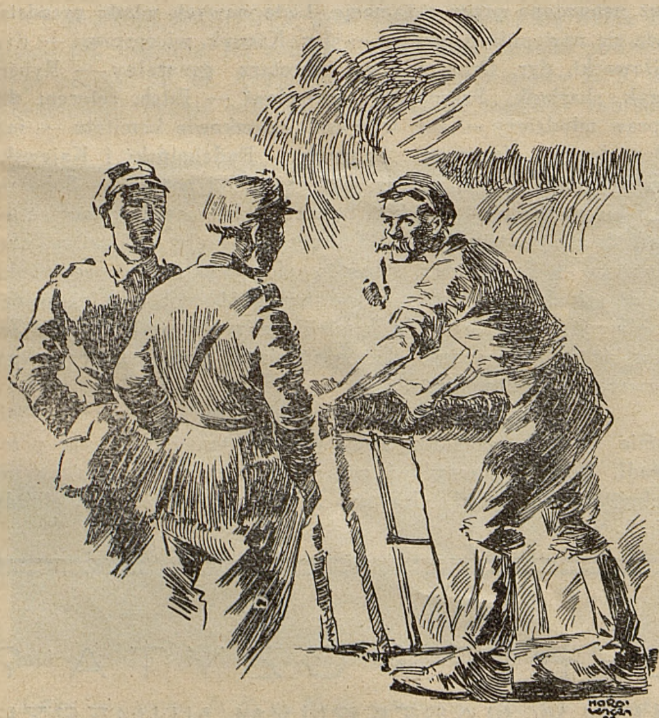
JAK PORAŻKA W KONKURSIE P. R.
STAŁA SIĘ BODŹCEM DO WALKI O ZWYCIĘSTWO
Opowiadanie z życia strzeleckiego

Kiedy przed paru laty wprowadzono P. R. w oddziałach Z .S., zorganizowałem w swoim oddziale zespół, który postanowił wyprodukować cebulę. Ponieważ jednak każde przedsięwzięcie idzie zrazu chropawo więc i my nie uniknęliśmy na wstępie różnych drobnych trudności. Zawiódł przedewszystkiem przodownik. Powierzyłem tę godność obywatelowi Gniewaczowi i wysłałem go na kurs przodowników. Zdawało mi się, że robię dobry wybór, bo i spojrzenie miał inteligentne i zapał zdradzał niecodzienny.

Był to jednak tylko słomiany ogień w tym entuzjaźmie i okazywanej ochocie. Któż to jednak mógł wtedy przewidzieć. Pojechał więc na wspomniany kurs, gdzie prelegenci nabijali mu przez trzy dni głowę różnorodnemi wiadomościami, z rozmaitych działów hodowlanych z taką dokładnością, z jaką wojownik afrykański nabija swój potężny żołądek po zabiciu antylopy.

Rezultat jednak tego był opłakany. Na zebraniu okazało się, że przeładowana mózgownica zbuntowała się i akurat o cebuli nic ze siebie nie chciała oddać. Nie pomogły środki przeczyszczające w postaci zjadliwych docinków koleżeńskich. „O wszystkiem wam mogę powiedzieć — wił się niefortunny przodownik — tylko przeklęta cebula wyleciała mi po drodze ze łba". W rzeczywistości nieborakowi spreparował się w głowie taki bigos wiedzy rolniczej, że pytania, jakie jeszcze stawiałem mu w nadziei wydobycia czegoś konkretnego dały jedynie mętne odpowiedzi, które ze względu na pomieszane wiadomości można było nazwać dwucebulanem burakowym.

Dla ratowania swej zagrożonej powagi wyznał wkońcu, iż sama cebula to głupstwo. Wsadzić i niech rośnie aż do skutku. Grunt to dzienniczki, które muszą być starannie wypełnione, gdyż bez tego najpiękniejsza nawet cebula na wystawę przyjęta nie będzie, jak również nie będzie mowy o ubieganiu się o nagrodę.



„przy obórce majstrował coś ojciec Mietka...

Wiadoma rzecz, iż chłopcom nieprzyzwyczajonym do pisania nie w smak szły te uwagi, co wyczułem z ponurych spojrzeń kierowanych w stronę złowrogich zeszycików. Chcąc ratować sytuację, musiałem palnąć porywające przemówienie o korzyściach, jakie wynikną z notatek o pracy, z zapisywania spostrzeżeń i z obliczeń końcowych. Argumenty i wyjaśnienia zrobiły swoje— dzienniczki zabrano chętnie, informując się szczegółowo, jak je wypełniać. Fatalne zbaranienie Gniewacza wynagrodziliśmy sobie gruntownem przestudjowaniem przysłanej „Instrukcji hodowli cebuli" i rozpoczęliśmy sadzenie zakupionej rozsady.

W tym samym dniu cebula już rosła i zdawało się, że wszystko odtąd pojedzie gładko, niczem dobry narciarz po śniegu.

Wkrótce nadeszły wakacje. Otrzymawszy powołanie na odbycie ćwiczeń wojskowych udałem się do pułku, zostawiając zespół pod opieką przodownika. Wróciwszy po dwu miesiącach, natrafiłem na taki nawał pracy zawodowej, że nie mogłem absolutnie myśleć o udaniu się na lustrację poletek. Mogłem to uczynić dopiero na parę dni przed wysłaniem plonu i dzienniczków na wystawę.

Zabrawszy przodownika, udałem się w piękne, jesienne popołudnie do konkursistów. Byłem jaknajlepszej myśli. Wprawdzie mogłem przypuszczać drobne niedociągnięcia, ale naogół nastawiony byłem optymistycznie. Wszak tyle ochoty i radości było przy rozpoczęciu pracy.

Lustrację rozpoczęliśmy od pierwszego z brzegu ob. Mietka Gietdy. Weszliśmy na nieduże podwórko. Przy obórce majstrował coś ojciec Mietka, trzymając w zębach olbrzymich rozmiarów faję, z której dymiło się jak z komina.

Podszedłem ku niemu. „Dzień dobry i szczęść Boże panu Józefowi!" — Co słychać, czy jest Mietek w domu?

— A daj Boże. Jak się pon majo? Mietek zawiózł matke do dochtora, bo mi coś babsko słabuje.

Wyraziłem mu współczucie i pytam o dzienniczek.

— A jest kajsiła na piecu — zaroz panu przyniese. Odłożył trzymany w rękach hebel i pykając faję, ruszył do izby. — Wszystko widać w porządku — zwróciłem się do ob. Gniewacza — ciekawym zobaczyć cebulę. Nie zdążył jeszcze odpowiedzieć, gdy stary ukazał się przed domem i za chwilę trzymałem już w rękach dzienniczek. Był nieźle wypełniony, jeśli pominąć drobiazgi, iż złośliwe grzebanie kur zaliczone zostało do klęsk elementarnych, a w rubryce — koszta robocizny — zapisane było 0.00 zł. z uwagą, iż pracował nie za pieniądze, lecz dla przyjemności i nauki. Usunięcie śladów tej rozrzewniającej bezinte-

resowności nie wymagało dużo pracy, więc też klasyfikacja dzienniczka wypadła dość znośna.

Skończywszy z dzienniczkiem, zwróciłem się znów do starszego Gietdy z prośbą o pokazanie cebuli. Spojrzał na mnie z pod obwisłego daszka kaszkietu i nie przerywając heblowania, rzekł ze spokojem:

— No juści, cebula była, ale już jej niema, bośma wszyćko spotrzebowali.

Popatrzyłem melancholijnie w kierunku przodownika i odrzekłem z flegmą:

— A to niech wam idzie na zdrowie ta cebulka: tylko jakbyście jej byli nie spotrzebowali, to może syn dostałby z 10 złotych, albo kilka drzewek owocowych jako nagrodę. Zostańcie z Bogiem Józefie.

Oglądnąwszy się z za wrót, widziałem iż chłopina zamedytował się jakoś myślą o utraconem prawie do nagrody. Nie szkodzi — przemknęło mi przez głowę — na drugi rok już ani jedna cebulka nie będzie spotrzebowana. Za chwilę byliśmy już u drugiego zkolei konkursisty.

— Ob. Knot — powiedziałem do kolegi — ciężkawe chłopisko, ale pracowity i poczciwy, więc na nim z pewnością się nie zawiodę.

Władek był w domu. Spostrzegłszy mnie przez okno, wybiegł czemprędzej na pole i usiłując przybrać dziarską postawę, zawadził nogą o wystający korzeń i runął jak długi w piasek. Przypatrujący się tej scenie młodsi jego bracia gruchnęli śmiechem. Władek zerwał się jak mógł najprędzej i nie przybierając już z pomieszania postawy poprowadził nas pospiesznie na swoje poletko, jakby chciał uciec przed szalonemi wybuchami wesołości, jakie wyrywały się co chwila od strony otaczającej nas młodzieży.

Z trudem utrzymywałem powagę, aby go nie speszyć do reszty. Zaszliśmy na miejsce. Cebula okazała się ładna, więc pochwaliłem Władka i wróżyłem nagrodę, co zamiast go ożywić spotęgowało malujące się na twarzy pomieszanie. Widocznem było, iż coś mocno mu dolega. Czerwienił się, otwierał i zamykał usta, jakby chciał coś powiedzieć, aż wreszcie pod domem już wyjęknął:

— Tylko dzienniczek, obywatelu komendancie, niecałkiem mam w porządku, bo.. bo... i utknął, przewracając miłosiernie oczami.

Ulitowałem się i powiadam:

— Jakoś się zrobi, uporządkujemy go wspólnie, tylko przynieście mi go tutaj. Zawahał się, chciał coś rzec, ale tylko westchnął ciężko i chwiejnym krokiem ruszył do chaty. Za chwilę z wnętrza doszły do moich uszu odgłosy rozpaczliwych wymówek robionych komuś żałosnym głosem. Ki licho — myślę — cóż on z tym dzienniczkiem zrobił. Zagadka szybko wyjaśniła się: oto ojciec Władka, widząc zaniedbany przez Władka zeszyt zapisywał sobie w nim różne daty i uwagi gospodarskie.

„Jałufka Kropicha latowała się 29 czerfca" czernił się zaraz na początku niezdarnie nagryzmolony napis. A pod spodem: „Rejec porzycył 20 maja 5 złotych i ma oddać w grudniu tylko nie wiem cy oddo, bo to świnia chłop" i t. d. i t. d.

Odczytawszy półgłosem parę takich notatek, spojrzałem na Władka. Miał wzrok wbity w ziemię, twarz prawie aż siną, zaciskał i otwierał raz po razu palce u obu dłoni. Mimo, iż żal mi się go zrobiło, chciałem mu zrobić jakąś wymówkę, lecz uprzedził mnie głos kobiecy z okna.

— Władek, a nie wydaj nigdzie książki, boby ci ojciec kości poprzetrącał jak przyjedzie z pola.

Biedna ofiara konkursu usiłowała coś odpowiedzieć w kierunku okna, ale głos odmówił posłuszeństwa. Zachrypiał tylko niesamowicie, poczem z ust wybiegło mu żałosne gulgotanie, przypominające głos, wydawany przez człowieka, kiedy trzyma w ustach gorącego ziemniaka. Wzrok nieszczęśliwego zwrócił się dla odmiany ku górze i zdawał się wołać o ratunek i pomstę do nieba.



...miał wzrok wbity w ziemię, twarz prawie aż siną...

W obawie o całość kości ob. Knota zwróciłem mu dzienniczek — i tak zresztą bezużyteczny, — a spojrzawszy w okno, ujrzałem panią Knotową, którą uspokoiłem słowami:

— Niech się pani nie gniewa — syn zaraz książkę odniesie.

— E, nie gniwom się — odpowiedziała już łagodniej, — ale stary popisał se tam różności, to bez to swarze, zeby potem nie było w domu piekła.

Cóż było robić? Dzienniczek był i tak bez wartości, a piekło wisiało w powietrzu, więc nie wypadało nic innego, jak pożegnawszy się grzecznie szukać szczęścia gdzieindziej.

Niestety zupełnego nie znalazłem nigdzie. U Janka Szkali wylała rzeka i cebulę zniszczyła, Michał Żyżkarz położył dzienniczek w komorze i myszy go zjadły. Do Franka Bluzy przyszli w nocy złodzieje i wszystką cebulę wydarli. Nawet u samego przodownika nie znalazłem ani dzienniczka, ani cebuli, ale gorycz i oburzenie nie pozwoliły mi się pytać o przyczynę niedbalstwa.

Jasnem się stało, iż oddział poniósł przykrą porażkę i o wystawie nie było już co myśleć...

Niepewne były miny u niedoszłych konkursistów na najbliższej zbiórce. W milczeniu przyjmowali straszliwe urągania tych kolegów, którzy nie brali udziału w pracy zespołowej, ale po moich uwagach, wygłoszonych w czasie pogawędki usiłowali bronić się i zwalać winę na to i owo. Przerwałem im jednak słowami:

— Bądźmy szczerzy obywatele i nie przypisujmy winy nikomu, gdyż leży ona w nas samych. Wszyscy-

śmy zawinili potrochu. Ja, bo nie zapewniłem zespołowi należytego kierownictwa, przodownik, bo zaniedbał zupełnie powierzone mu z całem zaufaniem ważne stanowisko, a wreszcie i wy, gdyż nie wypełniliście ściśle tego, co było wam polecone. Po waszej ochocie w początkach sądziłem, iż wyniki będą doskonałe. Niestety nie starczyło wam wytrwałości, tej niesłychanie ważnej przy każdym przedsięwzięciu cnoty, której brak zarzucają nam Polakom wrogowie, porównujący nasz zapał ze słomianym ogniem. Musimy więc od dziś zacząć ćwiczenie w wytrwałem dążeniu do osiągnięcia celu, a nasza klęska w tegorocznym konkursie, niech będzie przykrą, lecz zdrową nauką na przyszłość.

Drugi rok cudów jeszcze nie przyniósł, ale kilkanaście drzewek owocowych, otrzymanych tytułem nagrody przez zespół P. R. naszego oddziału świadczyło, iż dążyliśmy po ciernistej drodze walki z własnemi wadami ku zwycięstwu.

Janowice, w lutym 1933 r.

Franciszek Mamuszka
Laureat konkursu „Strzelca" na opowiadanie z pracy zawodowej.

Rzeczy wesołe

DOWCIPY NADESŁANE NA KONKURS

ZROZUMIAŁ, O CO CHODZI.

— Nic niema stałego pod słońcem — mówi w trakcie wykładu obywatel komendant.

— A nic, nic... — wzdycha żałośnie jeden z obywateli patrząc na swe porządnie podniszczone buty.

(H. Radowiecki, Maczki).

NA KADRÓWCE.

Członek drużyny do towarzysza, ledwo już ciągnącego:

— Te, Antek, napij się na punkcie trochę wody. Jak będziesz szedł dalej, woda wyparuje, a wiadomo, że para nawet taką ofermę podciągnąć może.

(Wł. Gletkiew, Wolbórz)

* * *

DEPESZA MUSI PÓJŚĆ NATYCHMIAST.

Do centrali telegraficznej wpada zdyszany młody człowiek w mundurze strzeleckim i podając urzędnikowi zapisaną kartkę mówi z pośpiechem:

— Proszę pana, ten telegram musi być natychmiast wysłany. To jest szalenie ważna sprawa.

Urzędnik sprawdza ilość słów i zapytuje:

Do jakiego Tomaszowa? Lubelskiego, czy Rawskiego?

— Wszystko jedno, jaki bliższy, tylko błagam pana, niech pan zaraz wysyła!

POZNAŁ SIĘ NA SOBIE.

Obywatel Gomółka wybrał się do doktora.

— Co panu dolega? — pyta lekarz.

— Panie doktorze, jestem chory, wciąż mówię do siebie...

— Eh, to żadna choroba! To się zdarza rozmaitym ludziom.

— Tak, panie doktorze, ale mnie to bardzo dolega. Ja jestem wyjątkowo nudny!

STRACONA OKAZJA.

Ob. Kropidło poszedł z synkiem do zwierzyńca.

— A to kto? — pyta chłopiec.

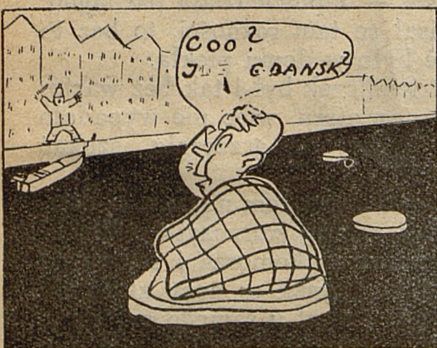
— Słoń.

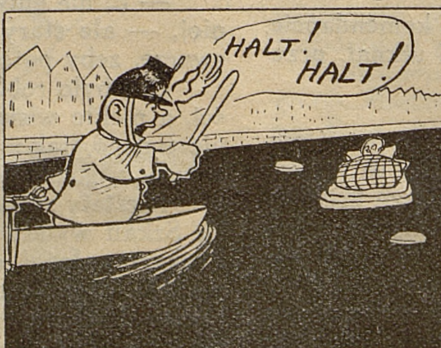
— A dlaczego ma takie duże uszy, pewnie go mocno targali?

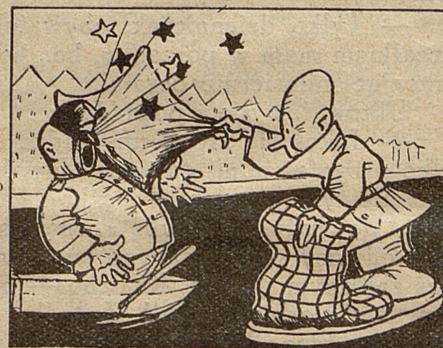
— Nie.

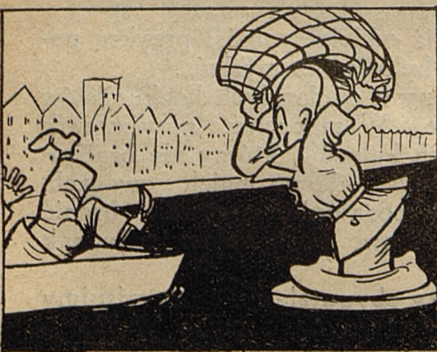
— Szkoda. Takie duże uszy i na nic.

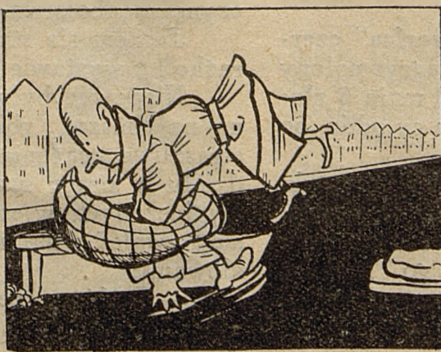
W drodze do Gdyni zawadził Franek Rzepka o Gdańsk

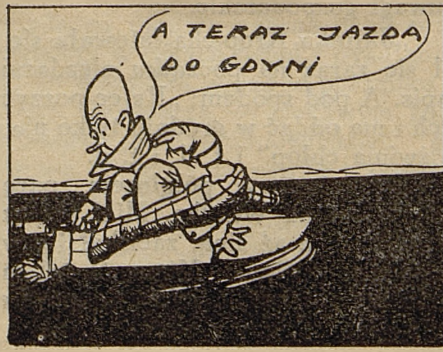






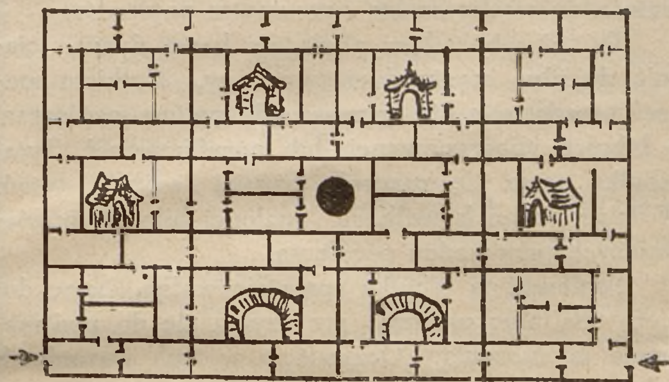






DZIAŁ ROZRYWEK

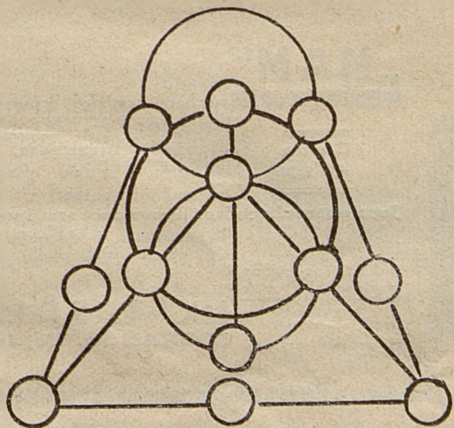
ZADANIE NR. 18 — CHIŃSKIE DROGI



Do środka labiryntu, oznaczonego na rysunku czarnym punktem, dostać się można dwiema drogami. Przechodząc każdą trzeba przejść przez most i dwie bramy. Punkty wejścia oznaczone są strzałkami.

Wędrówka po labiryncie trwać może do 25 marca. Po tym terminie wszystkie wysiłki daremne. Nagroda warta zachodu — piłka do siatkówki to w nadchodzącym sezonie sportowym pożądany sprzęt w inwentarzu oddziałowym.

ZADANIE NR. 19 — LICZYMY DO 24-CH.



Liczby od 1 do 12 należy tak rozmieścić w polach figury, aby sumy liczb na każdej prostej, oraz na okręgu każdego koła równały się 24.

Termin rozwiązań jak w zadaniu poprzedniem, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 złotych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 11

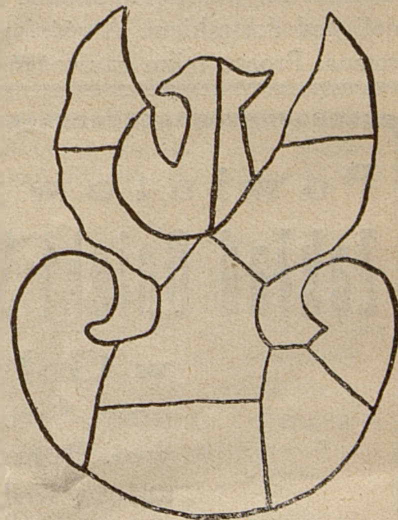
SANKOWANIE — ROZEWIE.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Poloczek, Haźlach; 2) ob. Olszewski, Gniazdów; 3) ob. Ogieński, Królewska Huta; 4) ob. Sienkowski, Kraków; 5) ob. Dembski, Bolęcin; 6) oddział Olchowa; 7) ob. Zielińska, Sieradz; 8) ob. Kaczmarski, Wilkowiecko; 9) ob. Kłopocki, Pleszew; 10) oddział w Lądku; 11) ob. Wojtanik, Odolanów; 12) oddział Garbatka; 13) ob. Wyrobiec, Roździeń - Szopienice; 14) oddział Głuchów; 15) ob. Dzikowski, Stary Tomyśl; 16) oddział Olchowa; 17) ob. Pajkowska, Suwałki; 18) oddział w Dobranierzu; 19) ob. Pardyła, Kalisz; 20) ob. Mrugas, Kuty; 21) ob. Opierunek, Kalwarja; 22) ob. Koniewicz, Tłuszcz; 23) ob. Czapino, Warszawa; 24) ob. Dobraniecki, Olkusz; 25) ob. Piątek, Potylice; 26) ob. Sawonik, Józefów; 27) ob. Klapis, Starówka; 28) ob. Michalski, Kiltynów; 29) ob. Milnowicz, Kielce; 30) ob. Nowacki, Nowy Sącz; 31) ob. Wołoch, Kock; 32) ob. Pyzdera, Poznań; 33) ob. Makabij, Kosów; 34) ob. Rumek, Zgorzele; 35) ob. Opatocha, Warszawa; 36) ob. Mickiewicz, Szurynie; 37) ob. Kęsiel, Wilno; 38) ob. Strzęgoborski, Sielec; 39) ob. Wikaniak, Zaleszczyki; 40) ob. Stręgosz, Warszawa.

Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 41) ob. Kondella, Poniec; 42) ob. Bartocha, Zabłotce; 43) ob. Pipski, Zabłotce 44) ob. Gałuszka, Sosnowiec; 45) ob. Jankiewicz, Lubaczów 46) ob. Szynkaruk, Kolano; 47) ob. Maślanka, Wójcin; 48) ob. Januszewski, Warszawa; 49) ob. Pełda, Warszawa; 50) ob. Krzyżostaniak, Poniec, 51) ob. Pasternak, Jędrzejów, 52) ob. Putka, Tarnów, 53) ob. Markon, Gołuszyce, 54) ob. Latos, Warszawa.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Kaczmarski, Wilkowiecko.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 9.



Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Stecki, Albigowa, 2) oddział w Podklasztorze, 3) ob. Bartocha, Zabłotce, 4) ob. Pipski, Zabłotce, 5) oddział Ilja, 6) ob. Kondella, Poniec, 7) ob. Mazerant, Opoczno, 8) ob. Surma, Zagożdżon, 9) ob. Grygierczyk, Wilanowice, 10) ob. Krzyżostaniak, Poniec, 11) ob. Kaczmarski, Wilkowiecko, 12) ob. J. Suszkiewicz, Mikołajów, 13) ob. Wł. Suszkiewicz, Mikołajów, 14) Reklińksi, Czerwone, 15) ob. Borys, Czerwone, 16) ob. Jankiewicz, Lubaczów, 17) ob. Berschel, Nowemiasto n/Dr., 18) ob. Ryszewski, Luboń, 19) ob Gałuszka, Sosnowiec, 20) ob. Wycierejski, Ciechanów, 21) ob. Krasnodębski, Nakło, 22) ob. Ulatowski, Białowieża, 23) ob. Stefaniak, Sapiehy, 24) ob. Kowalski, Opalenie, 25) ob. Bursuk, Kuty, 26) ob. Mincgowicz, Hajnówka, 27) ob. Kwaśniak, Siedlce, 28) ob. Lewand, Lwów, 29) ob. Krantyniak, Białystok, 30) ob. Nowodworski, Gródek Jagielloński, 31) ob. Zawadzki, Czarnylas, 32) ob. Stamczyk, Janówka, 33) ob. Pastyniak, Krasnodębie, 34) ob. Micielski, Konstantynów, 35) ob. Wiórek, Zwardoń, 36) ob. Kalafarski, Myszyniec, 37) ob. Wilek, Otrębusy, 38) ob. Głaszczyk, Pyrzanów, 39) ob. Sawicki, Warszawa, 40) ob. Kardysa, Myśleniec, 41) ob. Matakiewicz, Akwin, 42) ob. Stąpała Kolbuszowa 43) ob. Opierunek, Kalwarja, 44) ob. Ciemonowicz, Zawilec, 45) ob. Makabij, Kosów, 46) ob. Mydłak, Zduńska Wola, 47) ob. Wolkniewski, Baby. 48) ob. Stępniewski, Opsa, 49) ob. Walówka, Grodno, 50) ob. Tarnowski, Miechów, 51) ob. Tymka, Leonów, 52) ob. Czapino, Warszawa, 53) ob. Klapisz, Starówka.

Tom wspomnień legjonowych gen. Sławoj-Składkowskiego „Moja Służba w Brygadzie" wylosował ob. Borys, Czerwone.

MIĘDZY WSCHODEM I ZACHODEM

Po stuletniem współżyciu przymusowem z naszym obecnym sąsiadem wschodnim nie zdążyliśmy w lat czternaście wyprać doszczętnie naszych zwyczajów i przyzwyczajeń z obcych naleciałości. Nie zdążyliśmy dotychczas, to nie oznacza wcale, abyśmy nie zdołali tego dobrego dzieła dokonać w najbliższych latach.

Najważniejszym w tej pracy momentem jest sprawa uświadomienia sobie tych obcych naleciałości. Jest to zarazem najtrudniejsze. Kto więc — naprzykład — zdaje sobie sprawę, że papierosy o bibułce glicerynowanej lub przezroczystej parafinowanej, są naleciałością, że cała Europa, Ameryka pali wyłącznie papierosy o bibułce samospalającej się?

A tak jest w rzeczywistości. Mużyk, czy czynownik rosyjski lubił emocje bardzo wyraziste. Nie pił więc paru kieliszków wódki, a zaraz całą butelkę, nie palił papierosów zachodnio europejskich o bibułce samospalającej się, a papierosy własnego typu, bo domieszka dymu z papieru do dymu tytoniowego dawała mu ostry smak równoległy do mocnej wódki.

Krzywda dla płuc? Drobiazg, oni na te rzeczy nie zważali, ponieważ zawsze materjału ludzkiego mieli pod dostatkiem. A różnica jest rzeczywiście ogromna. Proszę tylko zauważyć, jak się jeden i drugi typ papierosa pali. Jeżeli odłożymy na popielniczkę papierosa o bibułce samospalającej się to zauważymy, że bibułka o wiele prędzej spala się aniżeli tytoń. Tytoń jeszcze się żarzy, a już dym z bibułki ulatnia się wąską smugą nazewnątrz papierosa.

To też gdy palacz pociągnie haust dymu, ciągnie do płuc czysty dym tytoniowy. Całkiem inaczej przedstawia się sprawa, gdy palimy papierosa o bibułce glicerynowanej, lub parafinowanej. Tutaj bibułka spala się znacznie później aniżeli tytoń. Widzimy to po kawałkach spalonej bibułki, powiewających przy końcu papierosa.

Ponieważ ta bibułka spala się wolno, więc dopiero siła płuc palacza przyczynia się do podtrzymania jej żarzenia. Oczywiście w tych warunkach palacz ciągnie do płuc oprócz dymu tytoniowego także produkty spalania się papieru. Co gorsza, opóźniająca się w procesie spalania się bibułka odgrywa rolę filtru, zatrzymującego nikotynę z tytoniu.

Łatwo bardzo się o tem przekonać, gdy zapalimy powtórnie niedopałek. Gorzki, nieprzyjemny smak potwierdzi nam obecność nikotyny. Jak widzimy, nie trzeba wcale wahać się w wyborze między wschodem i zachodem.

S. K.

OBWIESZCZENIE
W SPRAWIE KONTROLI WĘDLIN
wprowadzanych na teren m. st. Warszawy.

W myśl rozporządzenia Komisarza Rządu m. st. Warszawy z dnia 8 stycznia 1933 r. (Warszawski Dz. Wojew. Nr. 1 poz. 1), wydanego na zasadzie paragr. 41 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Min. Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 61 poz. 603) o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi.

MAGISTRAT MIASTA STOŁ. WARSZAWY

podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

1. Wszelkie wędliny, niezależnie od ich wagi, pochodzące z poza Warszawy, a wprowadzane w jakikolwiek sposób do obszaru m. st. Warszawy winny być niezwłocznie — przed wpuszczeniem do sprzedaży lub innego obiegu — dostarczone do sprawdzenia względnie zbadania na najbliższą od punktu wejścia stację trychinoskopową.

2. Stacje trychinoskopowe mieszczą się:

a) przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2,
b) w halach Mirowskich na placu Mirowskim,
c) w halach targowych przy ul. Koszykowej Nr. 63,
d) w halach targowych na pl. Kazimierza Wielkiego,
e) na Dworcu Głównym,
f) na Dworcu Wileńskim,
g) na Dworcu Grójeckim,
h) na Dworcu Wschodnim,

Stacje trychinoskopowe czynne będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8 do 15-ej. Stacje przyjmować będą transporty do sprawdzania względnie zbadania — do godz. 14-ej z wyjątkiem stacji przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, która przyjmuje transporty codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, przez całą dobę.

3. Wędliny podane sprawdzeniu na którejkolwiek zpośród wymienionych stacyj, a odpowiadające postanowieniom wyżej przytoczonego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r oraz zaopatrzone w świadectwo i plomby lekarza weter., — zaopatrywane będą na stacji trychinoskopowej w plomby rzeźni miejskiej w Warszawie i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny — badane na miejscu wyrobu i sprawdzane w Warszawie".

4. W razie stwierdzenia lub uzasadnionego podejrzenia, że wędliny, nieodpowiadają postanowieniom § 39 p. 1 i 4 rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 30.VI.1932 r. (niezgodność wędlin ze świadectwem co do rodzaju lub ilości, brak plomb lekarza weter. albo świadectwa, podejrzenie co do autentyczności plomb, podejrzenie co do zdatności wędlin do spożycia) zostaną one poddane badaniu; przytem wędliny niezakwestjonowane w wyniku badania zaopatrywane będą w plomby i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny", a wędliny uznane za niezdate do spożycia ulegną zniszczeniu.

5. Wędliny pochodzące z poza obszaru m. st. Warszawy, a znajdujące się w obiegu bez plomb i kartek kontrolnych, wymienionych w p. 3 i 4 ulegną zajęciu, **winnym zaś naruszenia rozporządzenia wymienionego na wstępie grozi kara pozbawienia wolności do lat 3 i grzywny do trzech tysięcy złotych lub jedna z tych kar**—na zasadzie art. 35 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn 22..III 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 343).

MAGISTRAT m. st. WARSZAWY.

Warszawa, dnia 15 lutego 1933 r.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra“ Spółka Wydawniczo - Drukarska.

Drukarnia „Kadra“, Warszawa, Długa 50, Tel. 11-86-30.